OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Sobota 30 maja 1936 r. | Nr. 152

„Polskie strajki“ we Francji

Żywa akcja robotników francuskich na rzecz podwyżki płac

PARYŻ, (PAT). — W szeregu ośrodków przemysłowych Francji daje się odczuwać spo radyczna narazie, lecz dość żywa akcja robotników na rzecz podwyżki płac. Objęła ona przedewszystkiem szereg zakładów przemysłowych w okręgu paryskim, gdzie w kilku miejscowościach robotnicy uciekli się do nieznanej dotychczas we Francji formy strajku, to jest okupacji fabryk.

Akcja ta objęła przedewszystkiem zakłady przemysłu metalurgicznego, a mianowicie Hotchkissa, Levallois, da lej Lavalette, St. Quen oraz Newport i Issy-Lesmoulineux.

Obecna taktyka strajkowa polega na tem, że robotnicy po wysunięciu żądań podwyżki płac powstrzymują się od pracy, zajmując jednak swe miejsca przy warsztacie.

W fabryce Hotchkissa dyrekcja zatwierdziła postawione warunki, to też powrócono tam normalnie do pracy, jednak w zakładach Lavalette, gdzie pracuje 500 mężczyzn oraz 300 kobiet i w zakładach Newport, gdzie pracuje 1500 robotników, dyrekcja odrzuciła wysunięte postulaty. W obu tych zakładach robotnicy obsa dzili fabrykę, przebywając na jej terenie przez całą noc.

Jakkolwiek akcja strajkowa w tych dwóch zakładach przemysłowych, obsadzonych przez robotników, odbywa się w całkowitym porządku, to jednakże nowa forma walki klasowej (znamy ją dobrze w Polsce i dla jej określenia utar ła się nazwa: „Polski strajk“ dop. Red.) wywołała duży oddźwięk w opinji francuskiej.

Prasa prawicowa uderzyła wczoraj na alarm, łącząc tę ak cję ze zwycięstwem frontu ludowego. „Echo de Paris“ opatruje opis przebiegu wypadków w St. Quen, Levallois, oraz w Issy-les-Moulineux, wie loznaczącym tytułem „Sowiety wszędzie“, które to zdanie jest hasłem wszystkich pochodów komunistycznych.

Pertraktacje między dyrekcjami obsadzonych zakładów a robotnikami trwają. Akcja strajkowa toczy się nadal w całkowitym spokoju, jakkolwiek przerzuciła się już na szereg innych zakładów przemysłowych okręgu paryskiego, gdzie robotnicy wysunęli również żądania poprawy

Herriot przewodn. Izby Deputowanych?

Sensacyjne wnioski komunistów francuskich

PARYŻ, (PAT.). Oficjalne wysunięcie przez partję radykalną na wczorajszem zebraniu klubu parlamentarnego kandydatury Herriota na stanowisko przewodniczącego Izby Deputowanych wyjaśnia ostatecznie przyszłą rolę przywódcy umiarkowanego skrzydła radykałów.

Kandydatura ta stanie się nie wątpliwie kandydaturą całego frontu ludowego, zwłaszcza, że na zebraniu komunistycznego klubu parlamentarnego zaatakowano w sposób gwałtowny dotychczasowego przewodniczącego Izby Deputowanych Bouissona, ewentualnego kontr kandydata Herriota na to stanowisko. Pomimo więc, że Bou isson jest osobistym przyjacielem Bluma, socjaliści będą mu sieli poprzeć Herriota.

Równolegle do akcji politycz nej prezesa Bluma, daje się zauważyć poważne ożywienie na odcinku parlamentarnym. Poszczególne grupy uzgadniają swe stanowiska. Zainteresowanie wywołało pierwsze zebranie komunistycznego klubu parlamentarnego z udziałem 72 nowych członków klubu. Prezesem klubu zarówno w Izbie Dep., jak i senackiego, został Cachin, prezesem grupy w Izbie Deputowanych — Renaud Jean, a sekretarzem generalnym — Duclos.

Grupa postanowiła, zgodnie ze swem dotychczasowem stanowiskiem, wysunąć natychmiast na porządek obrad nowej Izby szereg projektów ustawodawczych, obejmujących kwestje: robót publicznych, złagodzenia dekretów oszczęd nościowych Lavala, nowych specjalnych dekretów o rozwo ju sportu, demokratyzacji systemu podatkowego, wyznaczenia komisji celem zbadania źró deł majątkowych poszczególnych polityków, przyczem rezolucja wymienia tu wyraźnie na pierwszem miejscu nazwiska Tardieu, Lavala, Bouissona, Fiancette.

Kobieta

pragnie miłości



Iza Sarska, artystka-malarka, która jest kobietą bez przesądów i nieprzebierającą w środkach, gdy chodzi o zdobycie ukochanego mężczyzny i zatrzymanie go przy sobie — zapałała miłością do Zdzisława Prawdzica, kochanego przez jej siostrę.

Tragiczne dzieje dwóch sióstr, darzących uczuciem jednego mężczyznę, odsłoni nasza nowa powieść p. t. „KOBIETA PRAGNIE MIŁOŚCI“.

Projekt nowych pełnomocnictw

uchwaliła onegdaj Rada Ministrów

W środę dn. 27 b. m. odbyło się pod przewodnictwem pana premjera gen. dr. Felicjana Sławoj - Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła szereg projektów ustaw, któ re wniesione będą na najbliższą nadzwyczajną sesję Sejmu. M. in. uchwalono projekt ustawy, nowelizującej niektóre postanowienia rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 1927 r. o granicach Państwa, mający na celu usunięcie szeregu niejasności w tekście i trudności stosowania poszczególnych przepisów rozporządzenia, oraz projekty ustaw w sprawie ratyfikacji umów

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o upoważnieniu Prez. Rzplitej do wydawania dekretów. Dotych czasowe uprawnienia Prezydenta w zakresie pełnomocnictw, obejmujące sprawy go spodarcze i finansowe z wyłączeniem zmiany rozporządzenia Prezydetna Rzplitej o stabilizacji złotego i nakładania nowych obciążeń, projekt ten rozszerza na sprawy, związane z obroną Państwa.

„Batory“ dotarł do Ameryki

witany entuzjastycznie przez władze i Polonję

NOWY JORK (PAT). — M/S „Batory“ przybił wczoraj do przystani Hoboken, oczekiwany przez tysiące publiczności i trzy orkiestry, grające hymny obu narodów oraz Pierwszą Brygadę.

Na spotkanie M/S „Batory“ wyjechały do miejsca kwarantanny 3 statki, wypełnione tysiącami Polaków.

Na przystani Hoboken zgromadzone tysiączne tłumy zgotowały gorące przyjęcie na cześć ambasadora Potockiego i członków delegacji polskiej oraz generałów Orlicz - Dreszera i Wieniawy - Długoszowskiego.

Na przystani odbyło się zebranie, któremu przewodniczył prezes komitetu przyjęcia rektor uniwersytetu Mac Cracken.

Zaostrzenie sytuacji w Austrji

Heimwehra postanowiła bronić siebie i ks. Starhemberga

WIEDEŃ (PAT.). Biuro prasowe Heimwehry austrjackiej donosi: Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ks. Starhemberga zebranie przywódców austrjackiej Heimwehry, na którem powzięto następujące uchwały:

Siedziba sztabu austrjackiej Heimwehry przenosi się z Wiednia do Linzu.

W wyniku parogodzinnych obrad uchwalono ponadto rezolucję stwierdzającą niezłomną wolę wszystkich przywódców Heimwehry walczenia w obronie celów Heimwehry oraz dotrzymania posłuszeństwa i wierności ks. Starhembergowi.

Koła polityczne w rozmowach z korespondentem PAT. tak przedstawiają obecne położenie polityczne w Austrji:

W dziedzinie polityki wewnętrznej należy uważać za wydarzenie pierwszorzędnego znaczenia fakt przeniesienia kwatery głównej Heimwehry z Wiednia do Linzu, gdzie szczególniej silne są wpływy Heimwehry.

Na uwagę zasługuje podniecony nastrój zebrania przywódców Heimwehry, na którem uchwałę tę powzięto, jak również deklaracja lojalności i wierności wobec dotychczasowego wodza Heimwehry ks. Starhemberga, a także zapowiedź walki o Heimwehrę.

Narazie odnosi się wrażenie, że ks. Starhemberg zajął pozycję wyczekującą, a Heimwehra zachowuje do rządu stosunek odporny. Od taktyki rządu, który zamierza nadal prowadzić w myśl oświadczeń kanclerza Schuschnigga rozbrojenia Heimwehry, zależeć będzie, czy stosunek ten ulegnie zaostrzeniu.

Gdyby Heimwehra przeszła do wyraźnej opozycji, rząd utraciłby może jeden z najpoważniejszych filarów, na którym się dotychczas opiera.

W razie dalszego zaostrzenia się stosunku, można nawet oczekiwać, że żywioły bardziej radykalne Heimwehry zasilić mogą szeregi nielegalnych organizacyj narodowych socjalistów.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III karny
dnia 22 maja 1936 r.
III Pr. 95/36.

Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wydaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie z dnia 20 maja 1936 r. L. B. II 2/130/36 konfiskatę czasopisma p. t. „Ostatnie Wiadomości, Krakowskie“ z dnia 20 maja 1936 Nr. 142 z powodu treści:

1) artykułu p. t. „Zjazd okręg. Stronnictwa Ludowego w Krakowie“ w ustępie między słowami „przy ul. Radziwiłłowskiej“ i słowami „Obrady trwały“, między słowami „Okręgowe Stronnictwo“ i słowami „Prezesem urzędującym“ albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 154 § 1 K. K.

2) artykułu zaczynającego się od słów „O amnestję..“ do końca tego artykułu razem z tytułem albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 170 K. K.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma pt. „Ostatnie Wiadomości Krakowskie“ i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Wesoły kącik

Znaki nie zawodzą

Mój przyjaciel Fredzio jest bardzo zabobonny. Wierzy głęboko w dobre i w złe znaki.

Jeżeli na ulicy przebiegnie przed nim czarny kot, wraca natychmiast do domu i tego dnia już nie wychodzi, żeby uniknąć nieszczęścia.

Ale zato jeżeli zaraz po przebudzeniu kichnie, jest już spokojny, że dzień przejdzie mu dobrze.

Spotkałem go pewnego razu na ulicy. Oko miał spuchnięte, ale pomimo to uśmiechał się radośnie.

— Widzisz! — wyjaśnił mi wskazując oko. — Pająk mnie ugryzł. To bardzo dobry znak. Pająk przynosi szczęście.

Uśmiechnąłem się pobłażliwie. Fredzio widocznie dostrzegł ten uśmiech, bo spojrzał na mnie karcąco.

— Naturalnie! Ty, jak zwykle, nie wierzysz w dobre i złe znaki. A ja ci mówię, że te znaki nigdy nie zawodzą...

Nagle spostrzegł coś na jezdni, bo jak oparzony, skoczył z chodnika i nachylił się po jakiś leżący na jezdni przedmiot. W tym momencie nadjechało auto. Fredzio nie zdążył odskoczyć, błotnik auta zawadził o jego nowiutkie sak-palto i rozdarł je szeroko.

— Co ty wyprawiasz? — krzyknąłem wystraszony. — Całe palto na nic!

Ale Fredzio machnął obojętnie ręką.

— Co tam palto! Zepnę agrafką! Podkowa zawsze przynosi szczęście, tylko trzeba ją jeszcze rzucić poza siebie.

Zanim zdążyłem go powstrzymać, cisnął podkowę i... rozległ się trzask tłuczonej szyby wystawowej.

Ze sklepu wybiegło kilku subjektów. O ucieczce mowy być nie mogło... Zjawił się również policjant.

Właściciel sklepu zażądał sto złotych za szybę, policjant spisał protokół za zakłócenie spokoju publicznego, ale Fredzio pomimo to wcale nie stracił humoru.

— Trudno — tłumaczył mi — zapłacę za szybę. Ale opłaci się. Czy ty wiesz, że stłuczone szkło przynosi zawsze szczęście?

Poszliśmy dalej. Nagle Fredzio radośnie trącił mnie w bok.

— Co za nadzwyczajny dzień! Patrz! Same dobre znaki! Nawprost nas idzie garbus, a tu na rogu stoi biały koń! Nadzwyczajne! Jestem pewny, że po tylu dobrych znakach spotka mnie w domu jakaś miła niespodzianka... Chodź ze mną przekonasz się.

Poszedłem z nim zaciekawiony. Drzwi otworzyła nam żona Fredzia.

— Fredziu! zawołała uradowana. — Czeka cię niespodzianka.

Byłem zdumiony. A Fredzio spojrzał na mnie z triumfem i niecierpliwie spytał żony.

— Gadaj prędzej! Jaka niespodzianka?

— Moja mama przyjechała! Zostanie u nas przez całe lato.

Fredzio zbladł z przerażenia, a ja wyszedłem czem prędzej, żeby nie pęknąć ze śmiechu.

Napoleon Sądek.

Podróżuj tylko samolotem!

Wojna w Europie byłaby katastrofą

Sensacyjny wywiad z Mussolinim o włoskich zamierzeniach politycznych

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" uzyskał od Mussoliniego wywiad, do którego, ze względu na bliski kontakt dziennika z Min. Spraw Zagr. i wpływowemi sferami rządu brytyjskiego, przywiązują dużą wagę, zwłaszcza, że Mussolini udzielił odpowiedzi na piśmie.

Na pytanie, czy może wskazać główne wytyczne, któremi kierować się będzie polityka włoska na dalszy okres rozwoju nowego imperjum, odpowiedź Mussoliniego brzmiała:

— Zadanie to zajmie nas przez szereg lat, ponieważ kraj jest bardzo wielki i wszystko pozostaje do zrobienia.

— Czy można powiedzieć, że wobec włączenia Abisynji do terytorjów, pozostających pod panowaniem Włoch, nowe imperjum rzymskie jest już pełne?

— **Koniec sankcyj będzie oznaczał wejście Włoch do grona państw zaspokojonych.**

— Mniejsze państwa śródziemnomorskie żyją dziś w obawie, że włoska polityka imperjalistyczna może się dla nich stać groźna. Czy to jest uzasadnione?

— Państwa te absolutnie nie mają się czego obawiać. Włochy posiadają traktaty przyjaźni z Grecją i Turcją i są zdecydowane dotrzymać je. Polityka włoska w Albanji jest jasna i prostolinijna. Jej jedynym celem jest zachowanie i poszanowanie niepodległości tego małego kraju, który od wieków żyje z nami w przyjaźni.

— Jakiemi metodami przywrócić można zaufanie nad Morzem Śródziemnem?

— W obecnych warunkach i dopóki trwają sankcje, Włochy nie mogą i nie podejmą żadnej politycznej inicjatywy, dotyczącej porozumienia śródziemnomorskiego. Gdy sankcje się skończą, rozpatrzymy te zagadnienia z pragnieniem dojścia do porozumienia i w duchu współpracy oraz pokoju.

— Czy Włochy mogą udzielić mniejszym państwom śródziemnomorskim zapewnienia, że nie będą się na nich mściły z racji roli, jaką te państwa odegrały w ciągu ostatnich 12 miesięcy?

— Nie jesteśmy narodem, hołdującym zemście, i ja sam to wykazuję, udzielając niniejszego wywiadu pańskiej gazecie, która była tak niesprawiedliwa i wroga naszej sprawie.

— Jaka jest myśl przewodnia, o ile chodzi o organizację nowego imperjum włoskiego?

— Przygotowujemy obecnie statut organiczny nowego imperjum. Jasne jest, że doświadczenia, zdobyte przez imperjum brytyjskie, weźmiemy w rachubę.

— Czy istnieje plan organizacji wielkiej czarnej armji?

— Możemy zmobilizować 37 klas rezerwistów we Włoszech, a to oznacza 8 miljonów żołnierzy. Nie potrzebujemy żadnej czarnej armji, ani w Afryce, ani w Europie.

— **Czy inne państwa uzyskają pozwolenie prowadzenia handlu w granicach tego imperjum i na jakich warunkach?**

— **Narazie studjujemy jeszcze zagadnienia stosunków handlowych naszego imperjum z państwami obcemi ale znajdziemy odpowiednie i nacechowane tolerancją rozwiązanie.**

— **Czy Addis Abeba pozostanie stolicą, czy też stolica zostanie przesunięta bliżej do Erytrei?**

— Stolicą pozostanie Addis Abeba.

— **Czy pożądane jest podjęcie rozmów z Wielką Brytanją i Francją dla uregulowania stosunków pomiędzy imperjum włoskiem, a sąsiadującemi terytorjami?**

— Uważam, że byłoby rzeczą bardzo dobrą, w nowej i nieodwołalnej sytuacji, jaka się wytworzyła, rozpocząć rozmowy, skierowane ku temu, aby sharmonizować interesy ekonomiczne Francji i W. Brytanji z naszemi własnemi i przedyskutować wszelkie sprawy, które byłyby pożyteczne dla ustalenia jak najbardziej przyjaznych stosunków sąsiedzkich pomiędzy trzema mocarstwami.

— **Czy kwestia korzystania z wód jeziora Tana będzie przedmiotem rokowań pomiędzy władzami włoskiemi w Afryce a władzami brytyjskiemi i egipskiemi?**

— Interesy W. Brytanji, o ile chodzi o wody jeziora Tana, będą ściśle szanowane. Oświadczyłem to już kilka razy. Porozumienie w tej sprawie powinno być bardzo łatwe i proste.

— **Czy możliwe jest uniknięcie wyścigu zbrojeń w Afryce?**

— Wogóle nie widzę powodu, dlaczegoby w Afryce miał powstać wyścig zbrojeń.

— **Co się stanie z licznym garnizonem, jaki obecnie utrzymywany jest w Libji?**

— Garnizon w Libji nie jest tak wielki, jak się przypuszcza. Nie będzie on wycofany, dopóki nie wyjaśni się sytuacja na Morzu Śródziemnem. Cała ta siła wojskowa w Libji będzie wysłana do domu, gdy tylko W. Brytanja wycofa swe okręty wojenne.

— **Czy według pana pożądane jest, aby nastąpiło zbliżenie włosko-angielskie?**

— **Zbliżenie angielsko-włoskie jest nietylko pożądane, ale i konieczne. Ja ze swej strony uczynię wszystko, co leży w mej mocy, aby do tego doprowadzić.**

— Czy niepodległość Austrji w dalszym ciągu pozostaje jedną z nieodwołalnych zasad polityki włoskiej w Europie?

— Polityka włoska, o ile chodzi o Austrję, jest znana i protokół rzymski potwierdza to.

— Jeżeli Liga Narodów miałaby w dalszym ciągu istnieć, czy reforma jej jest konieczna i w jakim sensie?

— Liga może istnieć dalej, o ile się zreformuje.

— Czy dalsze trwanie sankcyj doprowadzi do usunięcia się Włoch z Ligi Narodów?

— Jeżeli sankcje będą trwały, to zagadnienie pozostania Włoch w Lidze, lub wycofanie się z niej powstanie w sposób bardzo nagły.

— Czy likwidacja sankcyj spowoduje powrót Włoch do koncertu europejskiego?

— Likwidacja sankcyj wywoła powszechne ułatwienie sytuacji i otworzy korzystne widoki dla stabilizacji i współpracy w Europie.

Wywiad Mussolini zakończył słowami:

— Proszę pana, aby pan powtórzył i każdemu uczynił zrozumiałe, że Włochy faszystowskie pragną pokoju i że uczynią wszystko, co leży w ich mocy, aby zachować pokój. Wojna w Europie byłaby katastrofą Europy.

Teroryści ukraińscy przed sądem

Trzeci dzień rozprawy przed sądem przysięgłych we Lwowie

Na wczorajszej rozprawie we Lwowie przeciwko członkom O. U. N. odczytano na wstępie dalszy ciąg zeznań osk. Spolskiego, który używał pseudonimu Rupęt, był referentem propagandowym i członkiem krajowej egzekutywy i kierował transportami bibuły O. U. N. przez Kraków, w związku z czem współpracował z nim skazany w procesie warszawskim Eugenjusz Kłymyszyn.

Sąd przystąpił następnie do przesłuchania osk. Osypa Maszczaka, który w późniejszem stadjum działalności O. U. N. objął odpowiedzialne stanowisko organizacyjne i dał rozkaz Myhalowi do przygotowania zabójstwa dyr. Babija.

Oskarżony ten oświadcza na wstępie, że nie będzie odpowiadał na pytania, dotyczące popełnionych przez niego przestępstw, wobec czego sąd postanawia odczytać zeznania jego, złożone w śledztwie, oraz protokół z konfrontacji Maszczaka z Myhalem.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do przesłuchania osk. Makaruszki, który był referentem wywiadu O. U. N. i zasiadał w krajowej egzekutywie O. U. N.

Oskarżony przytacza różne szczegóły, dotyczące sądów organizacyjnych i zebrań, twierdzi jednak, że obciążył osk. Kociumbasa i innych tylko dlatego, że chciał jak najprędzej wydostać się na wolność, obecnie jednak te obciążające zeznania odwołuje.

Przeszedł on konspiracyjne przeszkolenie wojskowe pod kierunkiem osobnika, którego nazwiska nie podaje. Ze względu na rażące sprzeczności w jego zeznaniach oraz odmowę podawania wielu danych, sąd na wniosek prokuratora postanowił odczytać zeznania Makuruszki, złożone w śledztwie.

Po odczytaniu około połowy protokółów rozprawa została przerwana do piątku.

Uczczenie zasług P. Prezydenta

doktoratem przez Uniwersytet J. P.

Wczoraj o godz. 13-ej odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie uroczystość wręczenia Panu Prezydentowi R. P. prof. Ignacemu Mościckiemu, dyplomu doktora chemji honoris causa wydziału matematyczno - przyrodniczego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Uroczystość odbyła się w sali audjencjonalnej. Wzięli w niej udział p. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, rektor Uniwersytetu J. P. prof. Stefan Pieńkowski, prorektor prof. Franciszek Czubalski oraz profesorowie wydziału matematyczno - przyrodniczego z dziekanem prof. St. Mazurkiewiczem na czele.

Obecna była również na uroczystości małżonka Pana Prezydenta R. P. pani Marja Mościcka.

Profesorowie Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego przybyli na uroczystość w togach.

Punktualnie o godz. 13-ej wszedł na salę audjencjonalną Pan Prezydent w otoczeniu szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego oraz członków domu cywilnego i wojskowego.

Uroczystość zagaił rektor Uniwersytetu prof. Pieńkowski, poczem zabrał głos promotor prof. Wiktor Lampe, który w przemówieniu podkreślił doniosłe zasługi Pana Prezydenta na polu walki i zasługi jego dla Państwa.

Zkolei dziekan wydziału matematyczno - przyrodniczego prof. Mazurkiewicz odczytał po łacinie akt nadania doktoratu honoris causa Panu Prezydentowi.

SKŁADAJCIE OFIARY

na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marsz. J. Piłsudskiego

Konto P.K.O. 13-13

STRASZNY WYBUCH PRZESYŁKI

Na dworcu kolejowym w Sian, stolicy prowincji Szen-Si, nastąpił wybuch przesyłki pocztowej. Trzech urzędników pocztowych poniosło śmierć na miejscu. Przesyłka ta wysłana była do jednego z domów handlowych w Sian przez pewną firmę w Tientsinie.

NIEMY URZĄD POCZTOWY

W Berlinie uruchomiono wpobliżu dworca Zoo t. zw. „niemy urząd pocztowy". W urzędzie tym niema ani jednego urzędnika. Publiczność obsługiwana jest wyłącznie automatami. Liczą się tu z wielką popularnością takiego rodzaju urzędu pocztowego, zwłaszcza w czasie Olimpjady.

Krwawy bilans wojny rodzinnej

BIAŁOGRÓD (PAT). Dziennik „Politika" donosi, że w jednej z wiosek w okolicach Niszu w Serbji środkowej dwie rodziny włościańskie, żyjące w zadawnionym zatargu sąsiedzkim, stoczyły krwawą walkę, w rezultacie której z 20 osób, biorących w niej udział, ani jedna nie wyszła cało. Kilka osób zostało zabitych na miejscu, a niemal wszystkie są ciężko poranione.

Kupon porady prawnej

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 Audycja dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Słuchowisko p. t. „Dzwony białego Jeziora" — „Kaszuby", 12.40 Muzyka salonowa, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 „Z rynku pracy", 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Koncert orkiestry dętej 63 p. p., 16.00 Rozmowa z chorymi, 16.15 Koncert, 16.45 Łamigłówki dla dzieci starszych, 17.00 „Język polski" — odczyt, 17.15 „Minuta poezji", 17.20 Koncert, 17.50 Poradnik sportowy 18.00 „Gaudeamus igitur", 18.30 Pogadanka aktualna, 18.50 Pogadanka społeczna, 18.55 Koncert reklamowy. 19.25 „Skrzynka rolnicza", 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 „Joachim Lelewel" (w 75 rocznicę zgonu) — odczyt, 20.00 Koncert Symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R., 22.30 „Skrzynka techniczna", 22.45 Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej, 22.50 Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe-Club" w Warszawie.

Zakończenie audycyj o godz. 23.30.



W dniu 3 czerwca obchodzić będzie uroczyście Polska cała jubileusz dziesięciolecia objęcia władzy przez P. Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego. Na zdjęciu Dostojny Jubilat przy biurku na Zamku.

Szczyt techniki lekarsko-kosmetycznej

Źródłem życia jest słońce, o ile życiodajne promienie przyswajamy umiarkowanie. Nadmiernemu wnikaniu energji słonecznej do ustroju zapobiegają jako filtry: D-ra Lustra krem „Ultrasol", olejek „Negrita" lub emulsja „Ultrasol" (płynna). Preparaty te chronią przed zapaleniem skóry, przyspieszają równomierne opalenie, a dzięki zawartości emanacji świetlnej — ożywiają cerę.

Wacław Sieroszewski

Moje wspomnienia o Marszałku

Razem na Syberji — Ławka w parku sypialnią — Tajne zebranie — Cały czas na froncie — Lekceważył śmierć — Wśród pękających granatów — Przygoda z artylerzystami — Znikł uśmiech po zabójstwie prezydenta Narutowicza

Poniższe przemówienie wygłosił Wacław Sieroszewski, prezes Polskiej Akademji Literatury, w dniu onegdajszym podczas posiedzenia Akademji, ku czci Marsz. Piłsudskiego. W posiedzeniu tem wziął również udział P. Prezydent R. P., gen. Rydz Śmigły, Rząd oraz przedstawiciele parlamentu.

Istniał u dawnych Słowian żałobny obyczaj, że wkrótce po zgonie znakomitego człowieka, a następnie w każdą rocznicę jego śmierci zbierali się na wspólną biesiadę nietylko krewni i przyjaciele zmarłego, lecz wszyscy jego rodowice, aby wspominać czyny, myśli i przemówienia tego, który umilkł już na wieki, którego wzrok nie ujrzy już nikogo, który nie usłyszy najboleśniejszego wołania, którego usta nie rzekną już ani zachęty, ani nagany, ani porady nikomu...

Twarz surowa i dobra

Nie mam możności wyczerpać dziś wszystkich moich wspomnień, związanych z Jego osobą. Chciałbym jedynie aby dzięki opowieści kilku prawdziwych zdarzeń z Jego życia zjawiła się znowu wśród nas Jego pozornie tak surowa, a w istocie tak dobra twarz, żeby z pod nawisłych brwi spojrzały znowu na nas Jego przenikliwe, a jednocześnie takie wyrozumiałe oczy, żeby zabrzmiał nam znowu Jego szczery, zawsze młodzieńczy śmiech...

Byliśmy z Marszałkiem jednocześnie na Syberji, ale dzieliła nas przestrzeń paru tysięcy klm. Zetknąłem się z Marszałkiem dopiero w Petersburgu w 1895. Marszałek objeżdżał od czasu do czasu wszystkie ważniejsze kolonje polskie w Rosji w celach politycznych, zbierał fundusze na walkę niepodległościową, dawał wskazówki taktyczne i organizacyjne.

Młodzież za Nim szalała

Był to młodzieniec wysmukły, zgrabny, z bujną ciemną czupryną i energiczną, niezmiernie pociągającą twarzą. Szczególnie uderzały jego czarne gęste brwi i szare, badawcze poważne, a zarazem pełne wesołych błysków oczy.

Znany był wówczas pod mianem Wiktora. Młodzież szalała za Nim. Sama Jego obecność wpływała jakoś kojąco na otoczenie: Jednych zganił, innych pocieszył, a wszystkich natchnął jakąś dziwną radością życia, pragnieniem czynu i nadzieją zwycięstwa..

Przykład ofiarności

Śmiechem i żartem umiejętnie przeplatał najsurowsze uwagi tak, że nawet srogo zgromieni nie czuli się ostatecznie zmiażdżeni... Sam pierwszy dawał przykład ofiarności, męstwa i skromności. Potrzeby Jego, całe życie były mniej niż skromne, a wówczas doprawdy były... spartańskie. Daremnie przyjaciele próbowali je nieraz polepszyć, Delikatnie, żartobliwie, lecz z pewną zatajoną dumą paraliżował ich usiłowania.

A był przecież wówczas już ścigany przez policję na całym obszarze rosyjskiego państwa... Nie miał kąta stałego i nieraz nocował na ławce w parku, sypiał w rurach betonowych do kanalizacji, a za rozkosz szczególną uważał możność przedrzemania się w ciepłym, wcześnie otwartym kościele...

W Warszawie częściej spotykałem się z Wiktorem. Ze wszystkich zetknięć najbardziej wbiło mi się się w pamięć pewne tajne zebranie w mieszkaniu p. Krakowowej w roku zdaje się 1904, na którem m. in. byli: Leszczyński, Abramowski i Radziwiłłowicz.

Tam towarzysz Wiktor wobec śmietanki inteligencji warszawskiej wygłosił płomienne przemówienie, w którem dowodził, że „Polski nie da się ani wymodlić, ani wygadać, ani wyżebrać, ani wyszachrować, że trzeba ją zdobyć krwią własną i cudzą..."

Było to powiedzenie niesłychanie śmiałe, wprost wyzywające i większość zebranych poczuła się zaskoczona i oszołomiona... Przelać krew własną — owszem, ale cudzą... nie!

Czasy popowstaniowe

Popowstaniowa umysłowość polska przepojona była ultrahumanitarnemi i pacyfistycznemi pojęciami. Że Polak przelewał swoją i cudzą krew, jako żołnierz rosyjski, niemiecki, austrjacki, na obcych pobojowiskach, na to zamykamy oczy, ale żeby zabijał żaborców bez sankcji państwowej, na to wzdrygała się dusza, wychowana na wskazaniach ugodowych...

Filozofja Lwa Tołstoja; płynąca ze wschodu też robiła swoje... I myśl polska błąkała się w zamkniętem kole przeciwieństw: Niema wyzwolenia bez boju, a bój wymaga okrucieństwa...

Ten łańcuch zaklęty przerwał dopiero Ziuk Piłsudski — najmilszy, najlepszy z ludzi, jeden z najczulszych na cudzą krzywdę, jakich znałem...

Cały czas na froncie

Odwaga myśli wiązała się w zupełnie naturalny sposób u Marszałka Piłsudskiego z odwagą wojskową. Cały czas walk legjonowych spędził na froncie, gdzie dzielił dolę i niedolę, niewygody i niedostatek, cierpienia i niebezpieczeństwa swoich żołnierzy. Pod kołkami mieszkał w ziemiance, którą przestrzelił pocisk.

Żołnierska odwaga, lekceważenie śmierci tak było przyrodzone duszy Komendanta, że często narażał się na wielkie niebezpieczeństwo.

Pod Konarami był występ naszych okopów, zbliżony na paręset metrów do linij rosyjskich i bardzo silnie atakowany. Ponieważ stamtąd miał wyjść nasz kontratak, Komendant poszedł zlustrować pozycje; byłem tego dnia ordynansem, przydzielonym od kawalerji do sztabu i musiałem iść za Komendantem.

Dalszy ciąg jutro.

Z mroków wiejskiej ciemnoty

wyrwać trzeba dzieci nędzarzy

Wśród młodzieży wiejskiej istnieje pewna kategorja, której los jest wyjątkowo ciężki. Są to dzieci małorolnych i wyrobników. Zazwyczaj liczna rodzina jest skazana na prawdziwą nędzę; twarda konieczność życia zmusza dziecko już od najmłodszych lat do pracy zarobkowej.

Gdy tylko chłopiec osiągnie pewien wiek, idzie z domu pomiędzy ludzi w poszukiwaniu kawałka chleba. Zamożniejsi gospodarze wynajmują go jako pastucha. Pilnuje po całych dniach kilka sztuk inwentarza, aby zarobić przez lato parę złotych i dostać „prezent" w postaci... koszuli, lub czapki.

Od połowy kwietnia do początków listopada malec pilnuje bydła od świtu do nocy, śpi w oborze, spełnia mnóstwo dodatkowych czynności przy gospodarstwie domowem swojego pracodawcy.

Nędza materjalna nie wyczerpuje niedoli młodocianego pastucha. Nędza duchowa jest jeszcze groźniejsza dla przyszłości „dziecka na służbie". Zajęte cały dzień pracą jest ono pozbawione możności uczęszczania do szkoły przez kilka miesięcy. Jeżeli nawet przyjdzie do klasy, przemęczone pracą, nie posiada książki ani zeszytu, bo któż mu je kupi? Gospodarz-pracodawca uważa, że to do niego nie należy, bo on wynajął tylko... pastuszka. Gdyby nawet chłopiec posiadał książkę, gdzie będzie się uczył, odrabiał lekcje? W nocy w oborze?

„Dzieci na służbie", jeżeli nawet zjawiają się w zimie w szkole, prawie nigdy nie kończą oddziału. Zostają na drugi rok, aż wkońcu muszą opuścić szkołę z powodu przekroczenia wieku, objętego obowiązkiem szkolnym.

Obdarte i brudne, ciągle karane paskiem, lub powrozem za drobne przewinienia, niedożywiane, pozbawione niezbędnych warunków rozwoju umysłowego, mali parjasi naszej wsi wyrastają albo na ludzi, ogarniętych beznadziejną tępotą, albo na jednostki, w duszy których jest zamknięta niewypowiedziana męka poczucia krzywdy i buntu przeciwko swojemu losowi.

Ileż zmarnowanych zdolności, ile istnień ludzkich już w zaraniu życia wykreślonych ze społeczeństwa świadomych, myślących obywateli!

Od kilku lat władze szkolne i samorządowe otrzymują mnóstwo podań od rodziców, którzy proszą, aby zwolnić ich chłopca od obowiązku szkolnego. Jako motyw podają fakt, że żaden gospodarz nie chce przyjąć do służby chłopca „ze szkołą" (t. zn. z obowiązkiem posyłania do szkoły powszechnej).

Czyżby nikt nie zajął się „dzieckiem na służbie" i nie położył kresu jego niedoli? Niemożliwe, aby obowiązek szkolny nie miał zastosowania właśnie w stosunku do tych, którzy najbardziej potrzebują szkoły!

Przez Jugosławję do Adrjatyku

Sensacje prasy niemieckiej o wizycie min. Becka

Prasa niemiecka poświęca niezwykle baczną uwagę wizycie min. Becka w Belgradzie. Wszystkie dzienniki niemieckie drukują obszerne sprawozdania o przebiegu oficjalnych przyjęć polskiego ministra w stolicy Jugosławji oraz podają liczne komentarze, dopatrujące się w wizycie belgradzkiej znaczenia politycznego.

Komentarze prasy niemieckiej podnoszą, iż położona między Niemcami i Sowietami Polska pragnie wzmocnić swoją pozycję przez sojusze i przyjaźnie z małemi państwami nad Bałtykiem i w obszarze Dunaju. Sytuacja Polski poprawiła się przez ugodę z Niemcami, jednakże pewne przeszkody, będące nie do przezwyciężenia, utrudniły urzeczywistnienie dalszych planów politycznych, powziętych przez polskie kierownictwo polityki zagranicznej.

„Frankfurter Ztg" twierdzi, iż szczególne niepowodzenia spotkały dyplomację polską na odcinku rumuńsko-węgierskim. Wszelkie próby doprowadzenia do porozumienia rumuńsko-węgierskiego celem należytego wyzyskania sojuszu rumuńskiego i węgierskiej przyjaźni nie dały wyniku. Pismo zaznacza, iż próby te były podejmowane wielokrotnie.

W międzyczasie wskutek polityki rumuńskiego ministra Titulescu sojusz z Rumunją stał się dla Polski o wiele mniej wartościowy, zaś idea bloku państw od morza Bałtyckiego do morza Czarnego straciła siłę przyciągającą, gdy morze Czarne stało się strategicznie i gospodarczo morzem zamkniętem, do którego klucz znajduje się w rękach zaprzyjaźnionej z Moskwą Turcji.

Polska pragnie obecnie — pisze „Frankfurter Ztg" — znaleźć „ersatz" morza Czarnego na Adrjatyku. Taka kombinacja leży w granicach możliwości zwłaszcza, że Jugosławja nie chce przyłączyć się do prorosyjskiej polityki Pragi i Bukaresztu, a w stosunkach jej z Węgrami nastąpiło ostatnio znaczne odprężenie. Mimo to zdaje się, iż nie nadszedł jeszcze moment realizacji adrjatyckich planów polskich.

Adam Dobiński

Prawa przedruku zastrzeżone.

ZABIŁEM ŻONĘ...

48.

Na sali słychać prowadzone z ożywieniem rozmowy. Zeznania Wiśniewskiego dobiły mnie doreszty. Anastazja nigdy nie posiadała, ani nie kupowała walizki. Kroplisty pot ścieka mi po twarzy. Nie jestem w stanie obalić zeznań Wiśniewskiego. Dlaczego ludzie są tacy podli?

Ciężkie oskarżenie

— Co jeszcze wiadomo świadkowi w tej sprawie?

— W dzień wyjazdu oskarżony przyszedł do nas. Mówił, że paczki już wywiózł. Anastazja pokazywała nam walizkę i mówiła, że zapłaciła za nią 60 tysięcy marek. O godzinie pół do szóstej poszli na dworzec. Widziałem ich oboje. Podchodząc do nich, słyszałem, jak oskarżony mówił, że mu się chce pić, a następnie oddalił się od Anastazji. Wówczas zmarła zaczęła mnie zapraszać do Obrzycka na majówkę. Po zabójstwie oskarżony zjawił się u nas na schodach i zapytywał, czy przypadkiem zmarła nie pozostawiła w mieszkaniu rękawiczek. Na moje zapytanie, czy żonie jego nie nudzi się na wsi, oskarżony odparł, że Anastazja kupiła sobie 3 kury i chowa je. Przed wyjazdem zmarła mówiła, że oskarżony kosztem 10 miljonów odprawił swoją kochankę. Nadmieniła również, że oskarżony przeglądał papiery zmarłej i coś przytem darł.

Chciało mi się krzyknąć na całe gardło, że to jest zmyślone kłamstwo. Rozpacz rwała mi serce. Wszyscy świadkowie sprzysięgli się przeciwko mnie.

Po zwolnieniu świadka Wiśniewskiego podchodzi do stołu 26 letnia Natalja Łaszewska.

— Proszę mi powiedzieć, jak długo świadek znała zmarłą Dobińską?

— Zmarła bywała u nas w ciągu ostatnich 3-ch lat.

— Jakie wrażenie wywierała na pani zmarła?

— Bardzo dodatnie. Moralne prowadzenie się zmarłej było bez zarzutu.

— Czy oskarżony w obecności świadka mówił o ponownem zejściu się ze zmarłą?

— Owszem mówił, ale obiecanki spełzły tylko na słowach. Zmarła mówiła, że nie chce z nim żyć, bo miała jakiś lęk. Gdy oskarżony powiedział do niej, że nabył posiadłość od Przybylskiego — była szczęśliwa i chciała wrócić do oskarżonego. Pokazywała mi nawet kontrakt, dotyczący kupna realności.

Dwużeństwo

— Czy świadek wiedziała, że oskarżony dopuścił się dwużeństwa?

— Nikt nie wiedział, że ta „druga", to jego ślubna żona.

— Czy zmarła nie skarżyła się do świadka, że oskarżony wyłudzał od niej pieniądze?

— Mówiła, że oskarżony przychodził i zabierał jej oszczędności.

Na sali sądowej zawrzało, jak w ulu. Jestem zgubiony! Zeznania Łaszewskiej pogrążyły mnie doreszty.

— Czy oskarżony mówił w obecności świadka o wyjeździe ze zmarłą?

— Przy mnie nakłaniał zmarłą do wyjazdu, obiecując jej, że się poprawi. O drugiej kobiecie mówił, że jej się za odczepnem pozbył.

— Kto pakował i wysyłał przed wyjazdem rzeczy zmarłej?

— Oskarżony miał spakować rzeczy i wysłać, jak mi mówiła zmarła.

Zeznania teściowej

Po zwolnieniu świadka Łaszewskiej przewodniczący wywołuje Wiktorję Szwarczykową — matkę Marji.

— Czy oskarżony jest gwałtownego charakteru człowiek, czy też spokojnego?

— Mój zięć był bardzo porządnym człowiekiem, a przytem bardzo dobrym.

— Bardzo porządny i bardzo dobry człowiek nie bije swojej teściowej — robi uwagę przewodniczący.

— On jest prędki, ja też prędka i nieustępliwa, więc raz dostałam od niego po głowie.

Śmiech wybucha na sali.

— Czy oskarżony bił również i córkę świadka?

— Nie, oskarżony nigdy nie bił ani żony, ani dzieci.

— Czy mówił w dniu dokonania przestępstwa o pochodzeniu posiadanych pieniędzy?

— Mówił, że pieniądze otrzymał ze sprzedaży owocu z dzierżawionego sadu.

— Czy świadek zauważyła na spodniach oskarżonego plamy krwi?

— Nie, nie widziałam.

— Czy pamiętnego dnia oskarżony przyjechał z Wronek spokojny?

— Był bardzo spokojny, tak że po nim nic nie można było poznać.

Przewodniczący zwalnia świadka Szwarczykową i wywołuje świadka Majchrzaka.

— Gdzie świadek znalazł torebkę zmarłej?

— W zagonie żyta. Torebka była zakopana w ziemi.

— Jak głęboko była zakopana?

— Ot na tyli (pokazuje przypuszczalną głębokość 20 cm.).

— W jaki sposób udało się świadkowi znaleźć torebkę?

— Torebka leżała w dołku, opłókanym przez deszcze.

— Co świadek zrobił ze znalezioną torebką?

— Zaniosłem ją komisarzowi policji we Wronkach.

Świadek wolny. Świadek Pękosówna Władysława! — wzywa przewodniczący.

— Czy oskarżona poznaje człowieka siedzącego tutaj na ławie oskarżonych? (wskazuje na mnie).

Ospowaty na gębie

— Poznaję. To jest ten sam, którego widziałam idącego z kobietą drogą z Wronek do leśniczówki.

— Po czem świadek poznaje?

— Bo jest ospowaty na gębie.

— Czy świadek nie słyszała rozmowy, prowadzonej przez oskarżonego z idącą z nim kobietą?

— Rozmowy nie słyszałam; widziałam tylko, jak ją trzymał pod rękę.

— Czy oskarżony trzymał co w drugiej ręce?

— Trzymał jej kapelusz i 2 paczki. Ona miała w ręce laskę.

Zkolei, po zwolnieniu świadka Pękosówny, przewodniczący wywołuje świadka Pastuszaka.

— Czy w Obrzycku oskarżony przyznał się do winy?

— Początkowo przeczył, jakoby on miał dokonać morderstwa, później przyznał się do winy. W Poznaniu przyznał się nawet, że umyślnie obrał drogę z Wronek do Obrzycka. Przyznał się również, że 3-krotnie zamierzał uderzyć oskarżoną, ale za każdym razem włosy powstawały mu na głowie i nie miał odwagi jej zabić. Kiedy wreszcie ogłuszył ją siekierką ciupagi i usłyszał jęki, wydobył nóż i przeciął jej gardło, żeby się nie męczyła.

— Czy miejsce zbrodni było zakryte?

— Nie, proszę sądu — zupełnie odkryte. Miejsce, w którem odnaleźliśmy trupa, stanowi niska gęstwina.

— W jaki sposób zostały odnalezione zwłoki kobiety?

— Dzieci szkolne słyszały jęki kobiety i zaciekawione poczęły iść w kierunku, skąd one dochodziły. Następnie zauważyły uciekającego z miejsca zbrodni mężczyznę. Po drodze znalazły laskę, a później natknęły się na stygnące już zwłoki zamordowanej. Metalowej siekierki od laski nie odnaleziono. Podczas prowadzonego na miejscu śledztwa zauważyłem ślady dwóch osób, które nie zawsze szły razem, co wskazywało nato, że między idącymi musiało coś zajść. Na zapytanie, co skłoniło oskarżonego do popełnienia tak strasznego czynu, odpowiedział, że zmarła stała ciągle na jego drodze i szkodziła mu w jego miejscach pracy, stale go szpiegując, tak, że przez nią nie miał nigdy spokoju.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Przyczynę straszliwego ataku nocnego księcia wyjaśnił księżnie dopiero stary sługa księstwa Runiewiczów, usługujący jeszcze dziadkowi księcia Pawła.

Jak się okazuje, dziadek księcia cierpiał na ataki epileptyczne.

Nie powtórzyły się wszakże ani razu u jego syna, a ojca księcia Pawła.

Wobec tego przemilczano je całkowicie przed młodym jeszcze wtedy księciem Pawłem w przekonaniu, że epilepsja nie będzie dziedziczna.

Zdarzały się wszakże przy tej okropnej przypadłości wypadki, kiedy dziedzictwo przeskakiwało jedno pokolenie.

Następowały zaś te ataki zawsze w chwilach największego przejęcia, czy wstrząsu nerwowego.

Tak zaś właśnie było i tym razem.

Dawno upragniony ślub starszego już księcia Pawła z młodziutką, bo niespełna wtedy osiemnastoletnią panną, był dostatecznym powodem do głębokiego wstrząsu.

Dlatego już w chwili ślubu rozległ się pierwszy pomruk choroby...

Książę Paweł poczuł to silnie, ale wziął za zwykłe napięcie nerwowe, nie przypisując temu większego zdarzenia.

I gdyby mu nazajutrz stary sługa nie powiedział całej prawdy, książę nie miałby pojęcia, co mu się właściwie stało.

Był do głębi oburzony na rodziców, że nie opowiadali mu o przypadłościach dziadka.

Rozumiał doskonale ich dobrą wolę w zaoszczędzeniu mu obaw, ale gdyby mogli przewidzieć, w jak decydującej chwili właśnie ten atak wybuchnie, z pewnością woleliby go o tem uprzedzić.

Nie czas wszakże był teraz na potępianie czy uniewinnianie nieżyjących już rodziców...

Książę zrozumiał, że przedewszystkiem musi udać się do lekarza...

Zanim ten się wypowie, nie może się nawet pokazać przed obliczem żony...

To też, gdy tylko ocknął się w swoim pokoju, do którego przeniósł go stary sługa i dowiedział się całej prawdy, natychmiast zerwał się i nic nikomu nie mówiąc, aby nie tracić chwili czasu, pomknął samochodem do Warszawy.

Nie troszczył się o to, jak sobie ludzie będą tłumaczyć jego zniknięcie.

Najważniejszą rzeczą dla niego było teraz jak najszybsze wyjaśnienie sytuacji...

Musiał koniecznie wiedzieć, czego się może i czego się ma prawo spodziewać po swojem zdrowiu i po swojej... żonie...

Gdy tylko przybył do Warszawy, odwiedził natychmiast jednego z najwybitniejszych specjalistów chorób nerwowych.

Ten zbadał go starannie i po wysłuchaniu dokładnego przebiegu ataku doszedł do wniosku, że to rzeczywiście dziedziczne powtórzenie przypadłości epileptycznych.

Orzekł, że właściwie nauka obecna nie zna całkowitego sposobu wyleczenia tej choroby.

Można stosować rozmaite zabiegi, które są w stanie najwyżej zapobiegać częściowo ponownym wybuchom, ale nie dają pełnej rękojmi ostatecznego wyleczenia.

Wspomniał jedynie o tem, że istnieje w Ameryce pewien lekarz, który stosuje w specjalnym swoim zakładzie pewien sposób leczenia, który niekiedy jednak daje wyniki najzupełniej zadawalające.

Sprawa jest wszakże o tyle trudna, że przy stosowaniu tych zabiegów trzeba stale przebywać w lecznicy tego uczonego doktora.

Zazwyczaj pobyt przeciąga się do roku.

Lekarz bada nieustannie chorego i bacznie śledzi wyniki leczenia.

Dopiero po roku lekarz orzeka, czy wyzdrowienie całkowite nastąpiło.

I wtedy albo mówi choremu, że jest zdrów, albo uprzedza go, że jest zaledwie zaleczony i choroba może jednak jeszcze się powtórzyć.

Jest to jedyny ratunek...

Bywa skuteczny, ale jest wielce kosztowny, ponieważ wymaga co najmniej rocznego pobytu w lecznicy owego cudotwórcy amerykańskiego, który nie liczy się z niczem i każe sobie bardzo słono płacić nietylko za leczenie, ale i za sam pobyt w lecznicy.

Książę Runiewicz nawet nie pytał o koszty...

Był tak bogaty, że wiedział, iż nie mogą one przekroczyć jego możliwości...

Gotów był, zresztą, cały majątek postradać, gdyby to było potrzebne, aby wreszcie wiedzieć, czego się może spodziewać: czy może być uleczony raz na zawsze ze swej straszliwej choroby czy nie...

Najgorsza była niepewność...

Pomyślał sobie, że gdy mu się uda pozbyć tego okrutnego i obrzydzającego niedomagania, to nie szkoda nato żadnych pieniędzy, bo może wtedy jednak uda mu się Krysię przebłagać...

Gdyby zaś pozostawały jakiekolwiek wątpliwości, postanowił powiedzieć to wyraźnie młodej żonie i dać jej wolność...

Rozumiał doskonale, że nie może jej narażać na powtórzenie się czegoś podobnego...

Tylko, że wtedy wogóle nie miałby poco dłużej żyć na świecie...

Potem zaś pomyślał sobie, a co jeżeli w ciągu tego roku żona go zdradzi?...

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. Sław. Nieporozumienie domowe będzie. Stan materjalny polepszy się. Ktoś Pana obmawia.

P. „Antoś". Sprzeczka będzie. Plotki. Zarobki Pańskie zwiększą się. Pozna Pan Stanisławę.

Ireczka wdzięczna 25. Przyszłość Pani zapowiada się nader pomyślnie. Wyjdzie Pani zamąż z miłości. Stanisława pozna Pani. Smutek będzie, ale szybko minie.

P. Władysław Kielcki (?). Umrze w tym roku ktoś ze znajomych. Sprzeczka będzie. Ma Pan złego doradcę. Porobi Pan nowe, korzystne znajomości.

P. Ola Kasztelanka. Będzie rozmowa o dawnych czasach. Oglądanie fotografij. Uczyni Pani komuś przysługę. Znajomą blondynkę strapienie czeka.

„Mirka 4". Niech Pani postara się o jeszcze jedną rozmowę z ukochanym. Mówić trzeba otwarcie i spokojnie; sądzę, że to się przyda, bo on często o Pani myśli. Przyszłość Pani naogół będzie dobra.

P. Elza B. z Ogrodowej. Narzeczony Pani ma dużo zalet i kocha Panią szczerze. Podróż niedaleka będzie. Rozrywka czeka Panią. Szczęśliwa cyfra: 9.

P. „Franciszka 7". Będzie Pani ciężko chora tego lata. Krewna z prowincji odwiedzi Panią. Brunet jest Pani nieżyczliwy.

P. „Luba" ze Lwowa. Sny Pani wróżą szczęście rodzinne. Narzeczony kocha Panią. Wyjdzie Pani zamąż w niedalekiej przyszłości za niego. W rodzinie będzie niedomaganie, ale nic groźnego.

P. Czarna Baśka z Krakowa. Narzeczony jest Pani wierny i ożeni się z Panią. Siostra wyjdzie zamąż. O rodzicach sen nic nie mówi. Kłopot pieniężny będzie. Ktoś wyrządzi Pani przykrość.

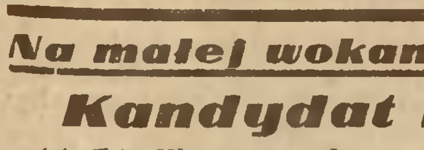
Alina stęskniona. Straci Pani tego lata posadę. Pan W. jest dla Pani szczery. List nadejdzie.

Smutna Mira. Wyjdzie Pani zamąż. Radzę Pani zmienić tryb życia na mniej „skromny", poczynić nowe znajomości, jednem słowem — rozruszać się. Szczęśliwy kolor — ciemnoczerwony i granatowy.

P. Janka J-ska z ul. Puławskiej. Ma Pani wrodzoną roztropność i spostrzegawczość. Krzywdę odczuwa Pani głęboko. Sen Pani wróży zamożność w przyszłości i szczęście rodzinne. Niemiła wieść nadejdzie.

P. Emila z Krzywego Koła. Nadzieja spełni się, choć niezbyt prędko. Blondyn jest Pani życzliwy. Pozna Pani Marję. Szczęśliwy dzień: czwartek. Strapienie minie.

„Czarna Zintka". Spór o pieniądze czeka Panią. Spotkanie z dawno niewidzianą osobą. Ciekawa wieść nadejdzie. Pierścień z zielonym kamieniem przyniesie Pani szczęście.



Wyrafinowana zbrodnia mściwej ziemianki

Przodownik i lekarz skazani za tolerowanie przestępstwa

Głośna w swoim czasie sprawa d-ra Klaczkina i przodownika policji Stanisława Lesiewicza, oskarżonych o ukrycie ze szkodą dla wymiaru sprawiedliwości okoliczności, w których zginął ś. p. Stanisław Święcki, oparła się wczoraj o Sąd Najwyższy.

We wsi Kapłań koło Łomży właścicielką majątku była Aleksandra Rakowska, która wydzierżawiła folwark Stanisławowi Święckiemu.

Święcki zagospodarował się tam, co było solą w oku właścicielki majątku. Rakowska bądź sama, bądź przy pomocy namówionych i opłaconych przez nią zbirów powodowała najprzeróżniejsze scysje i akty samowoli w stosunku do dzierżawcy. Doszło do tego, że w czasie nieobecności jego banda wyniosła wszystkie jego rzeczy z mieszkania i przemocą zajęła je.

Chronił swą kochankę

Święcki interwenjował u komendanta posterunku przod. Lesiewicza, ale interwencje te pozostawały bez słuchu. Krążyły wersje, że Lesiewicz żyje w intymnych stosunkach z właścicielką majątku i z tego względu odmawia Święckiemu pomocy.

W styczniu 1933 roku w lesie tuż przy szosie znaleziono zwłoki Święckiego powieszone na drzewie.

Na miejsce przybył przod. Lesiewicz, który wezwał celem spisania protokółu oględzin zwłok dr. Arona Klaczkina.

Dr. Klaczkin w protokóle stwierdził, że przyczyną śmierci było samobójstwo.

Przod. Lesiewicz w protokóle oględzin miejsca znalezienia Święckiego podał, że znalazł zwłoki w lesie, lekko dotykające stopami ziemi.

W meldunku telefonicznym, złożonym tegoż dnia prokuraturze, powtórzył, że Święcki zginął śmiercią samobójczą, przemilczając znane mu okoliczności, które dowodnie wskazywały, że gwałtowna śmierć dzierżawcy była aktem zbrodni.

Prokuratura zezwoliła na pochowanie zwłok i wydanie ich żonie zmarłego.

Przod. Lesiewicz nie zatroszczył się o dalsze dochodzenie i zezwolił nawet na to, aby sznur, na którym wisiały zwłoki, został pocięty na kawałki i zabrany, jako talizman przez ludność wsi.

Żona Święckiego, która od pierwszej chwili uporczywie twierdziła, że mąż jej został zamordowany, po otrzymaniu zwłok nie pochowała ich i wyjednała u prokuratora, aby poddano je sekcji.

Sekcja dała wyniki rewelacyjne.

Z całą stanowczością stwierdzono, że Święcki został uduszony, a dopiero trup dla zatarcia śladów zbrodni powieszony na gałęzi.

Prokuratura wszczęła śledztwo, w wyniku którego zostali schwytani zbrodniarze, którzy wraz z właścicielką folwarku Rakowską, jako podżegaczką, zostali skazani na kary długoterminowego więzienia.

Ponadto prokuratura wytoczyła przod. Lesiewiczowi i d-rowi Klaczkinowi sprawę.

Zbrodnicze praktyki

W toku tego dochodzenia okazało się, że przod. Lesiewicz bez porozumienia z prokuratorem zatrzymał żonę zabitego, Święcką, pod zarzutem spędzenia płodu. Zatrzymaną poddał badaniu lekarskiemu przez d-ra Klaczkina, który oględzin organów płciowych kobiety dokonał, wbrew przepisom prawa, w obecności dwóch posterunkowych.

Przod. Lesiewicz i dr. Klaczkin stanęli przed sądem Okręgowym w Łomży, który skazał przodownika za bezczynność władzy na półtora roku więzienia, a d-ra Klaczkina uniewinnił. Od tego wyroku odwołali się prokurator i przod. Lesiewicz.

Sąd Apelacyjny w Warszawie utrzymał w mocy wyrok odnośnie Lesiewicza, któremu jedynie złagodził karę na mocy amnestji, a uniewinniający d-ra Klaczkina wyrok uchylił i skazał na 1 rok więzienia ze zmniejszeniem kary do połowy.

Wyrok Sądu Apelacyjnego nie zadowolił obu skazanych. Obrońca d-ra Klaczkina adw. Wielikowski w skardze kasacyjnej podniósł szereg zarzutów. Przod. Lesiewicz również żądał skasowania wyroku.

Wczoraj Sąd Najwyższy oddalił skargę przodownika i wyrok co do niego uprawomocnił się, a uchylił wyrok odnośnie d-ra Klaczkina i sprawa znajdzie się ponownie w Sądzie Apelacyjnym.

Sąd bada defraudacje w „Limanowej"

Kierownik oddziału nie przyznaje się do przestępstwa

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie, znalazła się sprawa kierownika oddziału towarzystwa naftowego „Limanowa", stojącego pod zarzutem olbrzymich nadużyć na szkodę zarządzanej przez siebie firmy.

Góralczyk sprawował funkcje kierownika i głównego kasjera, poczynając od 1928 roku. Do jego obowiązków należało rozliczanie się z centralą z sum zainkasowanych od odbiorców i oddziałów.

W czasie rewizji ksiąg zarząd firmy doszedł do wniosku, że Góralczyk dopuścił się przywłaszczenia sumy 90.000 zł., którą ukrył w ten sposób, że fikcyjnie księgował wpływy i wydatki.

Śledztwo, wszczęte przez prokuraturę, potwierdziło zarzuty skargi. Góralczyk przyznał się do zainkasowania 90 tys. zł., ale przeciwstawił wzajemne pretensje na sumę 31 tys. zł.

W rezultacie oskarżono Góralczyka o przywłaszczenie około 60.000 zł.

Na wczorajszej rozprawie Góralczyk nie przyznawał się do winy, twierdząc, że sumę wydatkował w interesie firmy.

Makabryczne hara-kiri parobków

Zażarta walka na wiejskiej zabawie

W miejscowości Rycerzewko pod Inowrocławiem odbywała się zabawa taneczna z udziałem licznych gości z sąsiednich wsi. W pewnym momencie wybuchła na sali awantura, która rychło przemieniła się w ogólną bijatykę.

Podzieliwszy się na dwa przeciwne obozy parobcy rozpoczęli zażartą walkę. Poszły w ruch noże, pałki i kastety.

Sprowadzona policja zaprowadziła spokój, spisując na miejscu protokół, oraz aresztując uczestników rozprawy. Rannych odwieziono do szpitala w Inowrocławiu. Jeden z nich, 21-letni Sylwester Jaskólski zmarł w godzinę potem w strasznych męczarniach. W trakcie bójki jakaś zbrodnicza ręka rozpruła mu nożem brzuch w tak straszny sposób, iż nieszczęśliwemu wypłynęły jelita.

Należy się spodziewać, iż policja odnajdzie bestjalskiego sprawcę śmierci Jaskólskiego.

Piorun zabił dwie osoby

7 ludzi zostało ciężko porażonych

W czasie gwałtownej burzy, jaka przeszła nad powiatem żywieckim i bialskim, uderzył m. in. piorun w most na rzece Sole, zabijając przechodzącą mostem 56-letnią Franciszkę Szlagor z Porąbki.

Pod mostem w czasie burzy ukryło się około 20 robotników, pracujących przy zaporze wodnej na Sole. Ten sam piorun zabił z pośród znajdujących się pod mostem 43-letniego robotnika Józefa Gibasa z Porąbki oraz poraził robotników Karola Sarata, Jana Kocembę, Józefa Pawlika, Jana Wróbla i Marję Mryńczę. Porażonych opatrzył lekarz. dr. Dziewoński z Kęt.

Inny piorun uderzył w Międzybrodziu w drzewo, pod które schronili się robotnicy Jan Konior i Józef Iskierka. Obaj robotnicy zostali porażeni, Koniora w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Białej.

Nie sypia od 9 lat

Donoszą z Montevideo, że przyjechał tam z Brazylji pewien młodzieniec, który twierdzi, że od lat dziewięciu zupełnie nie sypia.

Na dowód przedstawił świadectwa lekarskie, stwierdzające, że bezsenność, na którą cierpi, nastąpiła wskutek rany, zadanej mu zatrutą strzałą przez Indjan w puszczach brazylijskich.

Na małej wokandzie...

Kandydat na sułtana

(A. E.) W zacisznej knajpce przy wódce siedział pan Antoni Wątroba z żoną oraz pan Janusz Sokólski. W trakcie picia pani Antoniowa rozochociła się bardzo i westchnęła:

— Oj, klawo jest, panie Januszku! Żeby jeszcze mój mąż jakie stałe robote dostał, toby mnie nic już do szczęścia nie brakowało.

— Robotę? — mruknął pan Janusz, ktory pod wpływem alkoholu nabierał zwykle fantazji. — A przecie jest wolna posada!

— Gdzie? — krzyknęli małżonkowie.

— W Turcji. Sułtana teraz obecnie po świecie szukają, któren ma wyglądać całkiem, jak pan Antoni. Łysy blondyn musi być, brzucho potrzebuje mieć odpowiedzialne i brodawkie kole nosa. Znakiem tego napisz im pan Antoni podanie, fotegrafję załącz z kazionną bumagą i będziesz pan miał papę do samej śmierci!

Pani Antoniowa westchnęła ciężko.

— Wiadomo — rzekła — że sułtańska posada warta zachodu. Ale czy się mój stary nada do takiej roboty? Przecie każdy jeden wie, że sułtan harem z żonamy zwykle posiada i w obowiązku jest troskać się o te żony pod małżeńskiem względem. Znakiem tego sułtan mężczyzną potrzebuje być. A mój Antoś, choć tylko jedne żonę posiada, też sobie z nią rady dać nie może...

— Faktycznie? — uśmiechnął się pan Janusz. — Ale to lipa, nic nie szkodzi, pani Antoniowa. Niechby tylko sułtanem został, a w małżeńskich obowiązkach to już ja mu pomogę!

Jednak pan Antoni żadną miarą nie chciał się zgodzić na takie załatwienie sprawy, choc go małżonka i pan Janusz gorąco do tego namawiali. Zdenerwował się przytem bardzo i uderzył pana Janusza butelką po głowie, dowodząc tym czynem, że milsza mu wierność małżeńska, niż sułtańska korona.

Ponieważ jednak bicie bliźnich po głowach jest przez kodeks karny zabronione, przeto sąd grodzki skazał niedoszłego sułtana na tydzień bezwzględnego aresztu.

W CZTERY OCZY

Niegodni!

P. Dziudzia pisze:

„Nic się nie odzywałam, tylko czytałam, ale że mnie naruszono, więc się muszę otrząsnąć.

Pani Lili mówi bardzo rozsądnie. Pan Tadeusz też ma swoją racje. Pani Iskierka mówi „kochajmy ich takich, jakimi są". Nie, nie kochajmy takich, którzy nie są godni prawdziwej miłości! Kochajmy takich, którzy pragną czystej miłości, nie gonią za majątkiem, ani za posagiem, tylko pragną serca dla serca, duszy dla duszy. Takich mężczyzn powinnyśmy kochać!

Każda panienka powinna nad sobą zapanować. Mężczyźnie co do miłości wierzyć nie można.

Mam lat 19. Nie jestem jeszcze przestarzała. Niech Pan, Panie X-Y, sobie przypomni, jakie Pan dał mi pytanie: „Ciekawy jestem, którego z nas trzech kolegów pani sobie wybierze?" Powiedziałam: „Za mało panów znam, ażebym mogła już wybrać." Do dziś jeszcze żaden, a w przyszłości, to się zobaczy. A że Pan tak natarczywie żądał ode mnie stałej przyjaźni, więc byłam zmuszona Pana unikac, ażeby uniknąć rozczarowania. Lecz nie spodziewałam się, że będę przedstawiona w takiem świetle. O, mężczyźni, sami marzycie tylko o bogactwie i drugich o to posądzacie!

Obiecuje Pan, że porzuci Pan życie bogobojne, a rzuci się Pan na drogę rozpusty. Więcej Panu do twarzy zostać mnichem, niż rozpustnikiem.

Pani Lili, Pani Lenko, i reszta Pań! Zróbcie rozgłos, buntujmy się wszystkie, nie kochajmy mężczyzn, którzy stoją na drodze rozpusty, a wtenczas może się nawrócą, może nie będą tak lekceważyć kobiet, może się zastanowią zanim powiedzą słowo „Kocham Cię".

Panie X. Y., proszę się nie gniewać na mnie, że się od Pana odsunęłam. Nie wierzyłam, że Pan kocha czystą miłością. Niech Pan nie wchodzi na drogę rozpusty, a szczęście Pana nie minie. Czyta Pan, jak dużo jest uwodzicieli, więc ja nie czekam, aż mnie który porzuci, lecz pierwsza ten manewr robię.

Kochanie Panie, proszę wszystkie główki do góry. Chociaż jest 7 mężczyzn na jedną kobietę, lecz nie pozwólmy sobie kokosowych orzechów tłuc na głowie! Zamąż wyjść niech się nie spieszy żadna z Pań, póki nie rozpozna dobrze charakteru mężczyzny. Gdy się nie zna swych charakterow, po ślubie następuje zgrzytanie zębów."

W szponach gangsterów

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem, i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory podjął genjalny detektyw mister Fred. Po dłuższych wysiłkach, wyśledził kryjówkę gangsterów.

Miss Nora została osadzona w więzieniu i skazana na karę śmierci. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Zupełnie przypadkowo dowiaduje się Al Capone, że miss Nora przebywa w więzieniu w Sing-Sing. Dillinger opracował plan wydostania miss Nory i w tym celu wystosował list do naczelnika więzienia, Thompsona, w którym zawiadomił go w imieniu bandy gangsterów, że w przeciągu dziesięciu dni powinien zwolnić miss Norę, w przeciwnym wypadku zostanie zamordowany. Jeśli natomiast wykona polecenie gangsterów otrzyma wzamian za to dwadzieścia tysięcy dolarów.

W gabinecie restauracyjnym przedstawił Dillinger Thompsonowi swój plan. Polegał on na tem, by Thompson wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, która została skazana na dożywotnie więzienie, doprowadził ją do stanu nieprzytomności i zgładził ją na krześle elektrycznem, zamiast miss Nory. Wówczas, gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę.

Egzekucja została wykonana. Wszyscy uwierzyli, że na krześle elektrycznem zginęła miss Nora. A tymczasem miss Nora, przy pomocy narzędzi, które jej wsunął do celi Romber, przepiłowała kraty, opuściła się na sznurze nadół. Obok więzienia oczekiwało ją auto gangsterów, na którem zbiegła.

Miss Nora po wyjściu z więzienia zabrała się natychmiast do roboty, bowiem kasa jej wyczerpała się zupełnie. Uplanowała ona napad na bank Morgana. Wobec tego jednak, że bank Morgana był pilnie strzeżony, postanowiła wydostać pieniądze podstępem. Do dyrektora banku zgłosił się rzekomy reżyser filmowy, Robert Milton, który poprosił o zezwolenie dokonania z „natury" zdjęć dla filmu, opartego z życia gangsterów. Miały więc być sfilmowane sceny napadu na bank i rabowania kas. Dyrektor, ufając reżyserowi filmowemu, zgodził się na dokonanie zdjęć. Rzekomi artyści i operatorzy przybyli do banku w czasie urzędowania, związali urzędników, wraz z dyrektorem, poczem zrabowali przeszło miljon dolarów i uciekli.

Ten rabunek, w tak niezwykłych okolicznościach, wywołał ogólną sensację.

Mister Fred również zabrał się do wykrycia sprawców napadu na bank Morgana. W przebraniu żebraka-garbusa wyczekiwał przed restauracją ojca Piotra, gości i żebrał. Pewnego razu spotkał Dillingera w towarzystwie jakiegoś eleganta, który przejęty litością rzucił mu banknot dolarowy. Gdy Fred zamierzał pocałować owego eleganta w rękę, stwierdził, że ma do czynienia z przebraną kobietą. Porównując zaś numer banknotu z numerami zrabowanych w banku pieniędzy, stwierdził niezbicie, że sprawcami napadu na bank Morgana jest banda Dillingera.

Mister Fred, błąkając się po ulicach Chicago, zauważył auto, w którem siedział Dillinger wraz z „królem mięsa", Banksem. Fred wsiadł natychmiast do taksówki, której rozkazał pędzić wślad za autem gangsterów. Ale gangsterzy zauważyli pościg, bo gdy auto znalazło się daleko za miastem, nagle zatrzymali taksówkę i z rewolwerami w ręce przyskoczyli do Freda, każąc mu wysiąść.

Po dokonaniu napadu na bank Morgana, miss Nora postanowiła zabrać się do uregulowania swoich porachunków, do pomszczenia sprawców swego aresztowania. Postanowiła więc ukatrupić Freda i Banksa, oraz odnaleźć swego niezapomnianego kochanka, Al Edinga. Najpierw wynajęła farmę, gdzie urządziła swą kryjówkę, i poleciła swym ludziom porwać Banksa. Podczas niedzielnej przejażdżki że swą żoną, został Banks uprowadzony przez ludzi Dillingera. Ale gdy auto z porwanym mknęło za miasto, zauważył ich Fred, wskoczył do taksówki i pojechał wślad za nimi.

Za miastem, gangsterzy zauważyli pościg: zatrzymali taksówkę, ściągnęli przemocą Freda do swego auta, tam poznali w nim żebraka-garbusa, który stał przed restauracją Ojca Piotra, i domyślili się, że mają przed sobą słynnego detektywa.

Gangsterzy wrócili ze swym łupem: Banksem i Fredem do farmy. Miss Nora kazała osadzić Banksa w piwnicy, zaś Freda zaprowadzono ze związanemi rękoma do jej pokoju, gdzie miss Nora rozpoczęła śledztwo, by dowiedzieć się, gdzie ukrył się jej kochanek, doktór Graba.

Fred wiedział dobrze, że doktór Graba wrócił do swej żony, znał nawet jego obecny adres. Postanowił jednak za żadną cenę nie wyjawić swej tajemnicy. Widząc, że dobrowolnie nie zdoła wydostać od Freda cennych wiadomości, miss Nora usiłuje go zahipnotyzować.

Rozpoczyna się straszna walka dwóch charakterów. Mister Fred czyni wszystko, by oprzeć się urokowi oczu miss Nory.

Fred wiedział, że jeśli miss Norze uda się zahipnotyzować go, wtedy wydostanie od niego wszystko, wyjawi jej wszystkie swoje tajemnice. A wtedy szczęście pani Mary będzie znów zburzone...

Wytężył więc całą swą wolę, by nie ulec wpływowi miss Nory. Stawił rozpaczliwy opór...

W okresie, gdy walczył przeciwko miss Norze poznał się Fred z całym szeregiem dzieł o hipnotyzmie. Radził się kilku lekarzy, uczęszczał na specjalne wykłady o tej dziwnej, niezbadanej dotychczas sile ludzkiej. Stąd wiedział, jak trudno jest zahipnotyzować ludzi o wielkiej sile woli.

Gdy pacjent stawia opór, musi hipnotyzer użyć całej swej woli, by ujarzmić swego przeciwnika.

Fred odwrócił głowę, zamknął szczelnie powieki i powtarzał bezustannie w swych myślach: „nie, ty nie zdołasz mnie opanować, nie uda się tobie". Miss Nora zbliżyła się jednak do niego, zaczęła głaskać jego twarz, jego oczy. Fred zerwał się z miejsca, twarz jego nabiegła krwią, podskoczył do drzwi...

Ale miss Nora biegła wciąż za nim: na chwilę otworzył oczy, ujrzał ją przed sobą i zadrżał. Widział już wiele twarzy ludzkich — twarze, pełne gniewu, twarze dzikie, pełne obłędu, nienawiści, rozpaczy — ale nigdy jeszcze nie miał przed sobą tak szatańskiego oblicza, jak teraz.

Była to istotnie twarz szatana. — Jeśli istnieje na świecie djabeł — pomyślał Fred — to na pewno znajduje się obecnie w duszy tej niewiasty, wypożyczył na pewno tej kobiecie swe oczy...

Fred znów zwarł powieki, by nie stracić panowania nad sobą. Szamotał się rozpaczliwie, a jednak czuł, że każde poruszenie tej kobiety, że każdy jej dotyk wlewa jakiś jad w jego duszę.

— Pani usiłuje mnie zahipnotyzować? — zmusził siebie do śmiechu — nie uda się to pani, na pewno nie uda się!

Nie odpowiadała. Czuł teraz bliskość ciała tej kobiety, słyszał jej miarowy, ale ciężki oddech, wreszcie jej ręce, jej dłonie poczęły gładzić go po twarzy, po oczach, po wargach...

Usiłował wyrwać głowę z jej rąk, ale nagle poczuł jakieś omdlewające ciepło, które rozlało się po jego ciele.

— Zwyciężyła! — resztkami swej świadomości pomyślał.

Próbował jeszcze chwilę stawić opór, ale czuł, jak z chwili na chwilę coraz bardziej wpada pod jej wpływ. Coś na dnie jego duszy stawiło jeszcze opór, buntowało się — ale powoli opór ten topniał, znikał...



...Usiłował wyrwać głowę z jej rąk, ale nagle poczuł jakieś omdlewające ciepło, które rozlało się po jego ciele...

To, czego się tak obawiał, wydarzyło się. Jego wola przestała istnieć. „Demon Chicago" zwyciężył. Był teraz nietylko jeńcem gangsterów, był również w niewoli u miss Nory. To było najstraszniejsze...

— Mister Fred — powiedziała ostrym, rozkazującym głosem — teraz pan wykona wszystkie moje rozkazy...

— Wykonam... Wykonam... wszystkie pani rozkazy... — odrzekł cicho i odruchowo, siedząc na krześle nieruchomo, z szeroko wybałuszonemi oczyma, patrząc przed siebie zastygłym wzrokiem.

— Mister Fred, wszystko co pan teraz powie, musi być bezwzględną prawdą — rozlegał się dalej rozkazujący jej głos.

— Bezwzględną prawdą... — odpowiedział odruchowo, a głos jego brzmiał nadal tajemniczo, głucho, jakgdyby wyszedł z za grobu.

Przysunęła się bliżej niego, ujęła jego rękę, głaskała ją i pieściła, patrząc mu prosto w oczy:

— Mister Fred, czy sędzia wie o tem, że ja żyję?

— Nie, nie wie...

— Czy wszyscy są przekonani, że zginęłam na krześle elektrycznem?

— Tak, wszyscy są przekonani...

— Skąd pan wiedział o tem, że Dillinger jedzie tem autem razem z Banksem?...

— Przypadkowo, wałęsając się po mieście zauważyłem Dillingera i Banksa. Wskoczyłem do taksówki i pojechałem wślad za nimi...

— Mister Fred, czy pan wie na pewno, gdzie znajduje się obecnie doktór Graba?

— Tak, wiem.

— Niech pan powie, niech pan powie, gdzie jest obecnie?...

— On jest... on jest... — Fred zamilkł. Głos utkwił mu w gardle.

Gdzieś na dnie podświadomości hamowało go coś, powstrzymywało, by nie powiedział prawdy.

— Powiedz, powiedz pan, gdzie znajduje się obecnie doktór Graba? — krzyknęła rozkazującym głosem.

— Doktór Graba jest... jest... obecnie w New-Castle...

— Powtórz pan raz jeszcze.

— W New - Castle.

— Ale jest kilka miasteczek New-Castle. W jakim stanie znajduje się to miasteczko?...

— W stanie Indjano.

— Czy mieszka tam sam?

— Nie...

— A z kim?

— Ze swą żoną i dziećmi.

— Czy wrócił z własnej woli do swej żony?

— Tak, sam dobrowolnie wrócił do swej małżonki.

Miss Nora zbladła. Jej oddech stał się coraz bardziej ciężki, urywany. Na jej czole ukazały się krople potu.

— Czy to prawda, że doktór sam wrócił i zamieszkał ze swą żoną?

— Tak, to zupełna prawda.

— Czy mieszka tam pod swem własnem nazwiskiem?

— Nie, nazwisko zmienił.

— Dlaczego?

— Bał się zemsty gangsterów.

— Jak się obecnie nazywa?

— Ervin Smith.

— Skąd pan o tem wszystkiem wie? Proszę, niech pan wszystko, ale wszystko powie!

Fred nie odpowiedział. Znów jakieś siły w nim wzięły górę, znów usiłował wyrwać się z pod wpływu hipnozy. Wola jego znów budziła się jakgdyby ze snu. Zaczął pojmować, co się z nim dzieje.

Ale miss Nora czuwała. Położyła swe ręce na jego czole i czułym głosem rzekła:

— No, mój drogi mister, niech pan opowie, kto panu o tem wszystkiem doniósł?

— Pani Smith.

— Któż to jest pani Smith?

— Siostra pani Mary...

— Gdzie ona mieszka, ta siostra pani Mary...

— W Chicago.

— Na jakiej ulicy?

— Nort - Clerk - Street 2611.

— Czy doktór Graba bywa czasem w Chicago?

— Nie wiem.

— A powiedz pan jeszcze, czy doktór Graba jest szczęśliwy ze swą żoną?

— Nie wiem. Podobno zeszczuplał, trochę osiwiał, posmutniał...

— Aha... — z ulgą westchnęła miss Nora.

Otarła pot z czoła. Hipnotyzowanie Freda kosztowało ją wiele wysiłku. Mięśnie jej twarzy były naprężone, oczy zaszły mgłą.

Ale ten szalony wysiłek, ta energja, którą wydobyła z siebie, by zahipnotyzować Freda, przyniosła jej niezwykłą korzyść. Dzięki temu dowiedziała się to, czego mogła się dowiedzieć tylko przy pomocy tortur i męczarni. A kto wie, czy ten uparty pies zechciałby nawet wtedy cośkolwiek powiedzieć. Teraz wydostała od niego wszystko.

Miss Nora chwilę odpoczęła. Usiłowała zebrać myśli: zatem doktór Graba naprawdę wrócił do swej żony. Uwierzył, że zginęła na krześle elektrycznem. Do gangsterów, którzy go podejrzewali o zdradę, nie mógł wrócić, zabiliby go przecież na pewno...

Tęsknił za swemi córeczkami. Wrócił do ogniska domowego, ale nie jest szczęśliwy: posmutniał, siwizna przyprószyła jego piękną czuprynę. Tak, na pewno ją kochał, tęskni obecnie za nią...

Teraz pośle kogoś do niego, jakgdyby z wizytą. Zawiadomią go, że miss Nora żyje, że tęskni za nim, że oczekuje jego powrotu.

Wróci do niej. Zostanie z nią na zawsze.

Ta myśl tak uradowała miss Norę, że na chwilę gotowa jest zapomnieć Fredowi krzywdy, jakie przez niego doznała. Ale uczucie zemsty bierze wnet górę.

Nie uwolni go od siły swojej hipnozy. Teraz, gdy wie wszystko, czego chciała się dowiedzieć, wykona swój plan zemsty. Djabelski plan zemsty, jakim postanowiła odwdzięczyć mu się za wszystkie kłopoty, jakie jej uczynił.

Ale wykonać tak straszny plan mogła miss Nora tylko wtedy, gdy Fred znajdował się pod wpływem jej siły hipnotycznej.

Dalszy ciąg jutro.

Ponury mord w ambasadzie

Sekretarz ambasady w roli wyrafinowanego bandyty

Od pewnego czasu do ambasady holenderskiej w Santiago de Chile napływały anonimowe listy tej treści: „Strzeżcie się przed dalszem prześladowaniem nas, wydziedziczonych chłopców, waszem postępowaniem. Straszna będzie nasza zemsta. Popłynie wasza krew i tych wszystkich, którzy do was należą. Barios Childens".

Ambasador, Mynheer van der Meer, nic sobie nie robił z tych pogróżek. Natomiast sekretarz ambasady, van Dongen, który był dość tchórzliwy, coraz bardziej się niepokoił i pełen był złowróżbnych przepowiedni. Te obawy przeobraziły się u niego w paniczny strach, gdy jeden z tych listów był do niego bezpośrednio zaadresowany. Napisał wówczas list pożegnalny do ambasadora i prosił, by w razie jego śmierci ten zaopiekował się jego żoną.

Kilka dni później Mynheer van der Meer został nagle po południu zaalarmowany, że ambasada stoi w płomieniach. Natychmiast udał się na miejsce wypadku. Dwupiętrowy gmach, mimo wysiłków straży ogniowej spłoną doszczętnie.

— Gdzie jest van Dongen?— przemknęło posłowi przez umysł. Gdy wychodził z poselstwa, sekretarz, siedział schylony nad aktami. Gdzie mógł on się podziać, wraz z gońcem Lopecem? Wreszcie gdy pożar całkowicie ugaszono, ambasador przedarł się przez zgliszcza do wnętrza i dokonał wstrząsającego odkrycia. Z rumowiska wystawała zaciśnięta pięść. Z wielkim trudem wyciągnięto z pod zgliszcz zupełnie zwęglone, zniekształcone zwłoki ludzkie. Górna część ciała była całkiem zwęglona, z rozstrzaskanej czaszki — prawdopodobnie kawał muru musiał spaść na zmarłego — wyszczerzała zęby dolna szczęka. Zmarłym musiał być niechybnie van Dongen, ponieważ na palcu zwęglonego tkwił srebrny pierścień sekretarza ambasady, a opodal leżała jego złota papierośnica.

Poseł sprowadził z Holandji komisję lekarską, która zajęła się badaniem zwłok i doszła do sensacyjnych wyników. Oto okazało się, że van Dongenowi rozpłatano czaszkę jakiemś tępem narzędziem i przebito klatkę piersiową nożem. Zbadano również szczękę i doszło się do wniosku, że przestępca wyjął swej ofierze złote korony z siekaczy. Nie ulegało obecnie żadnej wątpliwości. Van Dongen został zabity, a potem przestępca chcąc zmylić trop, podpalił gmach amabasdy.

Rząd chilijski dokładał wszelkich starań, by wykryć przestępcę. Podejrzenie zmiejsca padło na gońca, Lopeca i tego też władze energicznie poszukiwały. Nakazano przedewszystkiem bacznie uważać na granicę, by przestępca nie mógł wymknąć się z kraju. I właśnie wkrótce straż graniczna zatrzymała jakiegoś brodatego jegomościa który miał paszport wystawiony na nazwisko „Tisseranda". Ponieważ paszport nie budził żadnych podejrzeń, owego jegomościa przepuszczono przez granicę.

Tylko jeden człowiek nie miał zaufania do tego brodatego jegomościa. Był nim komisarz policji, Marsono, który prowadził dochodzenie i akta sprawy studjował dniem i nocą. Jedno go zastanowiło. Dlaczego małżonka van Dongena oświadczyła komisji lekarskiej, że jej mąż miał wszystkie zęby zdrowe. W takim razie zabitym nie był van Dongen. Gdy doszedł do tego przekonania, zawiadomił o swych przypuszczeniach komisję, która po raz drugi przeprowadziła bada nie zwłok.

Zbadano dokładnie zwłoki i doszło się do przekonania, że rzeczywiście szczęka zmarłego nie była szczęką van Dongena. W takim razie on musiał być mordercą, gdyż nikt inny nie mógł wsunąć zabitemu pierścienia van Dongena na palec, a zabitym był zaś Lopec.

Dalsze dochodzenie posunęło się tym torem i już po kilku dniach zdołano ustalić, że te wszystkie przypuszczenia odpowiadają prawdzie. Poza tem zdołano jeszcze dojść do przekonania, że van Dongen prowadził podwójne życie. On, ten sumienny pracownik ambasady, był fałszerzem czeków i swą przestępczą działalnością naraził ambasadę na znaczne straty. Przed 6 miesiącami wystarał się o paszport dla swego szwagra Tisseranda i dzięki temu paszportowi udało mu się ujść z Chile.

Władze po stwierdzeniu tych wszystkich faktów zatelefonowały do Buenos Aires, prosząc policję brazylijską by zatrzymała niejakiego Tisseranda. Prawie tuż przed odbiciem statku z portu aresztowano van Dongena, którego nie zdołała uratować przylepiona broda, ani ciemne okulary.

JEŚLI CHCESZ MILE SPĘDZIĆ WAKACJE, KUP



TANI — ŁATWY — DOSKONAŁY
Cena Zł. 18.25
Do nabycia we wszystkich składach

Wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej

Centrala organizacji mieściła się w urzędzie pocztowym w Kłajpedzie

W tych dniach władze litewskie wykryły w okręgu Kłajpedy wielką organizację szpiegowską, która pracowała na rzecz Niemiec. Macki organizacji sięgały do wszystkich poważniejszych instytucyj publicznych i społecznych okręgu kłajpedzkiego. Na czele organizacji stali wyżsi urzędnicy poczty i magistratu kłajpedzkiego. Urząd pocztowy odgrywał rolę punktu, w którym zbierano cały materjał.

W ręcę władz wpadły dwa dokumenty, które miały być wysłane do Niemiec, jak i inny, bardzo obciążający materjał. Między innemi ustalono, że szpiedzy otwierali listy korespondentów gazet litewskich i przekazywali ich treść kierownictwu organizacji.

Kierownikiem organizacji był wyższy urzędnik magistratu Sztolger. Wporę połapał się, że władze są na tropie organizacji i uciekł zagranicę, zanim jeszcze przystąpiono do likwidacji szajki szpiegowskiej.

Jego najbliższą współpracownicą była urzędniczka magistratu, Grapp, która spełniała pracę techniczną w organizacji. Ta praca odbywała się w jednym z pokojów magistratu, gdzie Sztolger spotykał się regularnie z Grapp. Spotkania odbywały się pod pozorem „koleżeńskich stosunków", w rzeczywistości zaś jak wykazało dochodzenie ta przyjaźń odnosiła się wyłącznie do pracy szpiegowskiej.

Poza Sztolgerem uciekli zagranicę jeszcze dwaj wyżsi urzędnicy pocztowi, Szpikerajtis i Benke. Ten ostatni był specjalistą od radja i jego zadanie polegało na tem, że miał wywoływać szum i trzaski, które przeszkadzały radjostacjom litewskim w nadawaniu rozlicznych komunikatów w języku niemieckim i litewskim.

W dość szczególny sposób kierownictwo organizacji szpiegowskiej werbowało nowych agentów. Oto naprzykład jednemu z członków zarządu, mającemu stosunki w litewskich kołach urzędniczych, „zaproponowano" werbowanie nowych agentów pod groźbą wydania go. Wyższy urzędnik musiał się zgodzić na tę „propozycję" i nawiązał już kontakt z pewnym urzędnikiem policji śledczej. Władze jednak wporę przeszkodziły mu w tem i osadziły go w więzieniu.

Szpiedzy nietylko przekazywali zagranicę tajny materjał, lecz również kłamliwe wiadomości, które rozpowszechniane przez niemieckie radjostacje miały na celu skompromitowanie Litwy.

Sztolger i drugi urzędnik magistratu, Hajdek, otrzymywali co miesiąc za pośrednictwem urzędnika pewnego konsulatu 150.000 litów. Większą część tej sumy rozdzielali oni między urzędników państwowych, działających na szkodę Litwy. Ci zaś wzamian za otrzymane sumy pieniężne byli zobowiązani dostarczać organizacji szpiegowskiej tajnych wiadomości.

Pracujący w organizacji urzędnicy podlegali specjalnym instrukcjom. Jeśli ich wysyłano z Kłajpedy do centralnej Litwy, musieli zostawić w okręgu kłajpedzkim swe rodziny i w ten sposób nie tracili kontaktu z organizacją. Urzędnicy zwolnieni ze służby państwowej musieli się zgodzić na objęcie posady w magistracie kłajpedzkim.

Jak twierdzą niektóre dzienniki litewskie, nawet członkowie sejmiku kłajpedzkiego byli na żołdzie organizacji.

Władze już od dłuższego czasu roztoczyły obserwację nad organizacją i dopiero gdy w ich ręce wpadła dostateczna ilość kompromitującego materjału, przystąpiły do jej likwidacji. W całym okręgu kłajpedzkim przeprowadzono aresztowania i w ciągu krótkiego czasu osadzono w więzieniu 120 podejrzanych osób, z których 17 jest najbardziej czynnych członków organizacji szpiegowskiej.

Miłość w morskich bałwanach

Miljoner poślubia biedną urzędniczkę

W tych dniach gazety amerykańskie podały, że William Leeds, który niedawno odziedziczył po ojcu olbrzymie mienie, zamierza po raz drugi wstąpić w związki małżeńskie. Po raz pierwszy William Leeds ożenił się zaraz po dojściu do pełnoletności z rosyjską księżniczką Ksenią z domu Romanowych. To małżeństwo nie było szczęśliwe i w roku 1930 Leeds rozwiódł się z żoną.

Obecną jego małżonką zostaje biuralistka Oliva Hamilton, którą poznał w niezwykłych okolicznościach.

William Leeds jest zapalonym sportowcem, a nadewszystko przedkłada sporty wodne. Posiada wspaniale urządzony jacht „Moanna", na którym już odbył niejedną dłuższą przejażdżkę po oceanie. Pewnego dnia gdy jechał jachtem wzdłuż brzegów Florydy, pędząca za nim łódź motorowa stanęła w płomieniach. Tylko dzięki temu, że znajdowała się ona wpobliżu jachtu miljonera jej pasażerki wyszły cało z tej niebezpiecznej przygody. Pasażerkami łodzi były: nad wyraz piękna Oliva Hamilton i jej pracodawczyni.

W hotelu „Atlantic City" w miejscowości kuracyjnej tej samej nazwy pracowała w charakterze biuralistki Oliva Hamilton. Tego właśnie dnia go rąco dawało się szczególnie we znaki. Oliva wraz ze swą pracodawczynią udała się łodzią motorową na przejażdżkę po oceanie. Obie panie nie bardzo umiały kierować łodzią. To też za pierwszym silniejszym podmuchem wiatru łódź wywróciła się i stanęła w płomieniach.

Z jachtu natychmiast spuszczono na morze łódź ratunkową. Rycerski zaś William Leeds, widząc, że jedna z pasażerek nie umie pływać i zanurza się pod wodę, wskoczył w morze i szybko podpłynął w jej stronę. Tonącą okazała się Oliva Hamilton, w której miljoner zakochał się od pierwszego wejrzenia. Od chwili wyratowania jej stale przebywał u boku uroczej kobiety, aż wreszcie jej się oświadczył. W tych dniach wyruszył wraz z nią i najbliższymi przyjaciółmi na Jamajkę, gdzie zamierza wziąć ślub z ukochaną.

Niesamowita miłość węża

Zakochał się w dyrektorze Zoo

W zoologicznym ogrodzie Svedenborgu (Szwecja) znajduje się olbrzymi wąż potężnych rozmiarów. Dzika bestja odczuwa wielką sympatję do kierownika ogrodu, pana Heralda, i pobiera pożywienie tylko wówczas, gdy on ją karmi.

Przed pewnym czasem Herald ciężko zachorował i leżał 2 miesiące w szpitalu. Przez ten czas wąż nie chciał przyjmować pokarmu. Gdy kierownik objął swe stanowisko bestja była tak wyczerpana, że ledwo mogła się poruszać. Dyrektor zajął się wężem. Obecnie bestja żarłocznie pochłaniała pokarm i wkrótce wróciła do sił.

Po pewnym czasie Herald miał wyjechać na sześciotygodniowy urlop zdrowotny. Nie chcąc narazić węża na nową głodówkę, wręczył pewnemu dozorcy, który był do niego trochę podobny, swe ubrania. Poza tem polecił temu dozorcy, by przylepił sobie małą, spiczastą bródkę, podobną do jego.

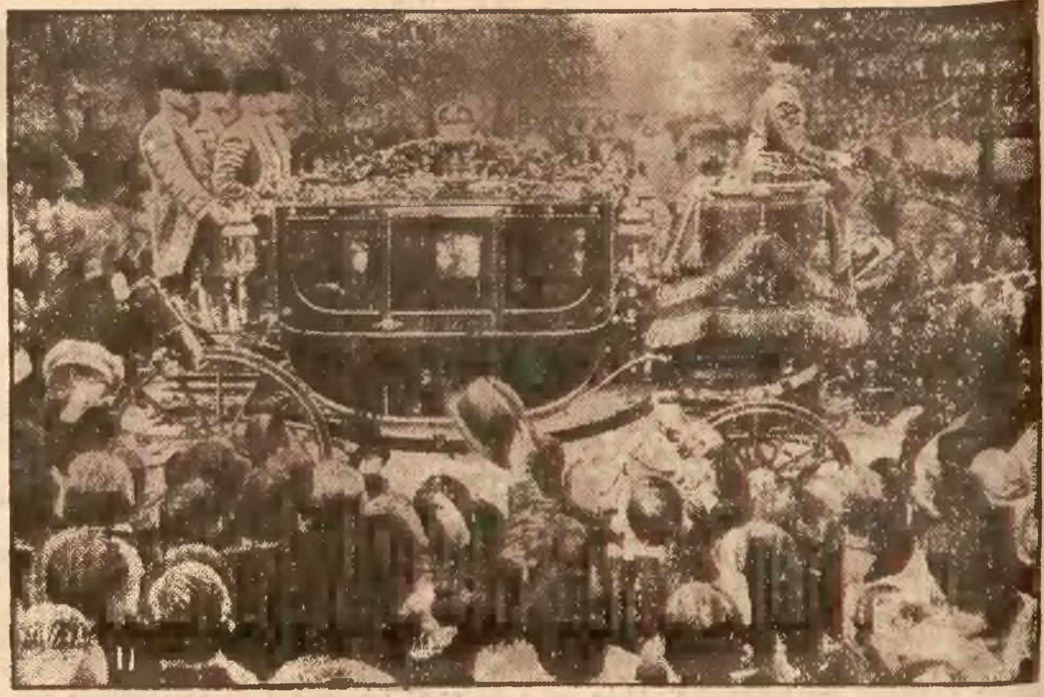
Lecz ta cała maskarada nie przyniosła pożądanego skutku. Wąż nie dał się oszukać i nie przyjmował pokarmu od „sobowtóra" dyrektora. Zatelegrafowano więc do Heralda, prosząc, by przerwał urlop. Gdy wąż ujrzał dyrektora, bardzo się ucieszył i wyrażał swą radość w komicznych podskokach. Dyrektor musiał rozłożyć swój urlop na tygodniowe etapy. W takich odstępach czasu będzie karmiony wąż, co wcale nie przyniesie ujmy jego zdrowiu.

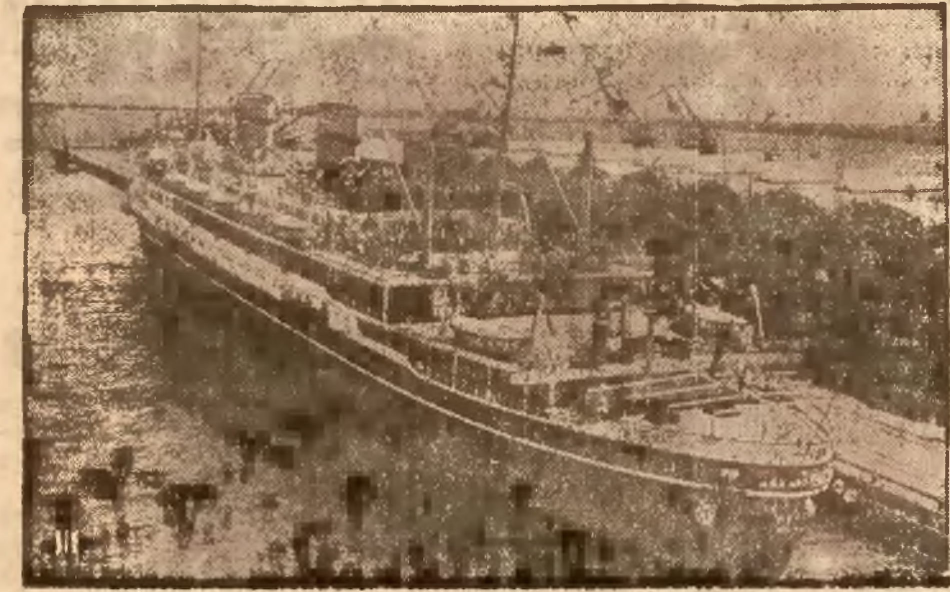
Stratowany przez krowy

Pastuch wiejski we wsi Dzieżązni 70-letni Jung pędził kilka krów powiązanych sznurem. W pewnym momencie zaplątał się w sznur, a spłoszone krowy, zanim nadeszła pomoc, stratowały starca na śmierć. Z pod nóg spłoszonego bydła wydobyto zmasakrowane zwłoki.

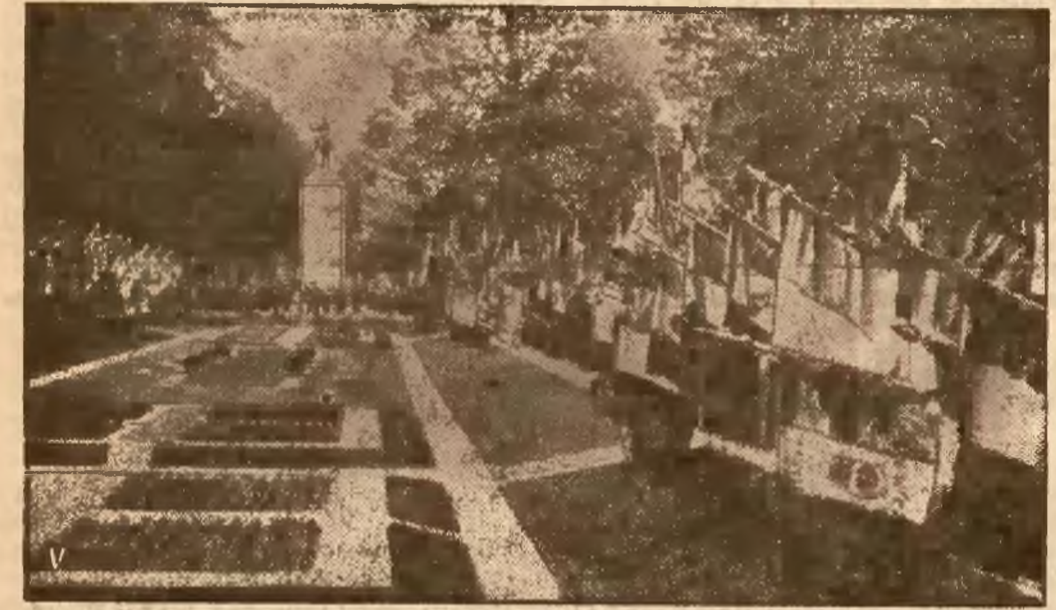
Czytajcie
sensacyjne
wspomnienia
J. BUŁANOWA
które drukuje
Nowy
Sportowiec

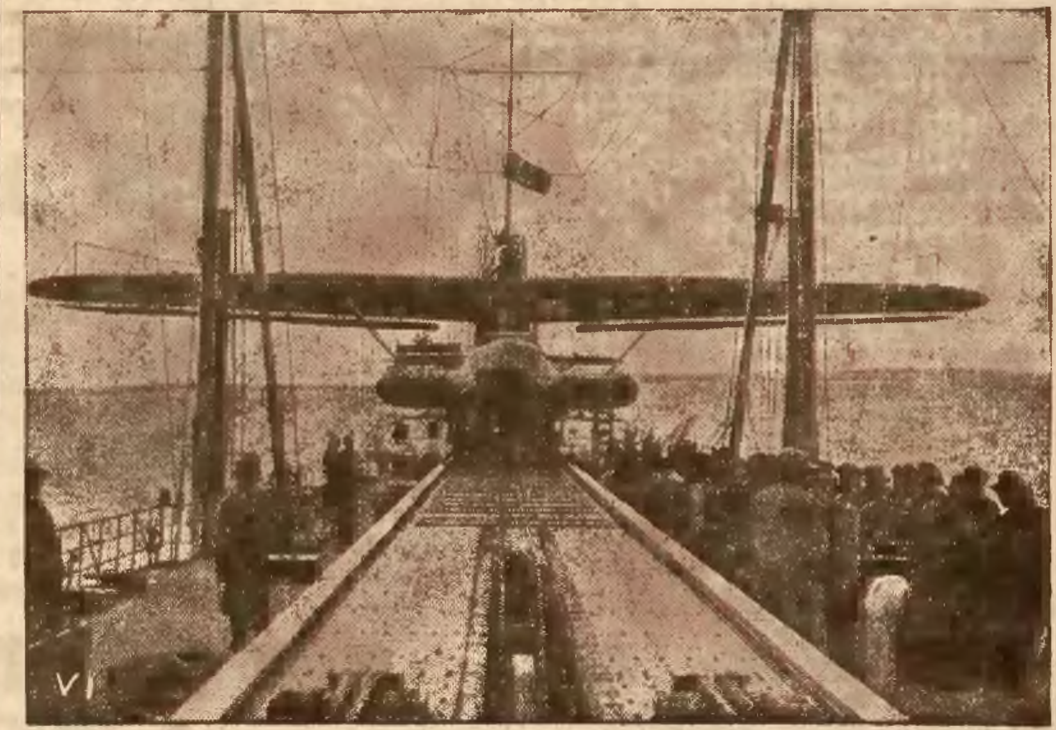




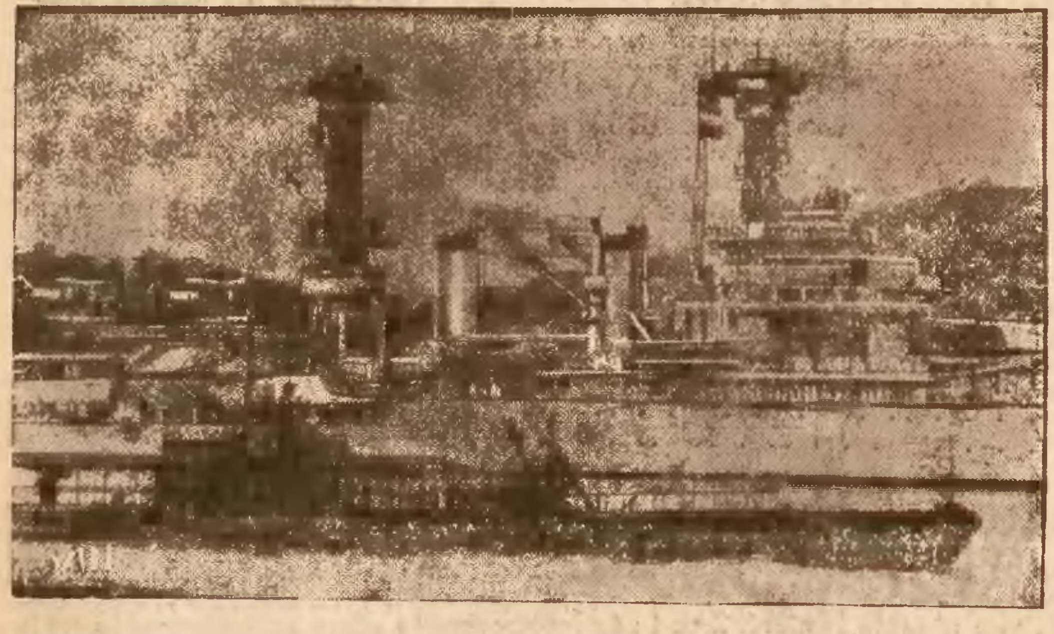












I) W czasie wielkiej parady wojskowej jaka odbyła się w Addis-Abebie, znajdował się wśród widzów Ras Hailu. Cesarz Haile Selassie uwięził go podczas wojny, a wicekról Badoglio przywrócił mu wolność i zaszczyty.

II) Król Edward VIII wydał pierwsze oficjalne przyjęcie przy udziale wszystkich dostojników. Na zdjęciu Król udający się na przyjęcie, pozdrawiany przez masy poddanych.

III) M S Batory, który wyruszył w pierwszą swoją podróż transoceaniczną.

IV) Zdjęcie nasze przedstawia miasto Gaza w południowej Palestynie, ktore w szczególny sposób dotknięte zostało rozruchami.

V) W Bovington (Anglja) odbyły się przy udziale przedstawicieli obcych armij wielkie manewry tanków.

VI) Flota niemiecka wyposażona została w trzeci zkolei wielki parowiec z t. zw. pływającem lotniskiem, przeznaczonem do lądowania samolotów.

VII) W mieście Lille, we Francji, odsłonięty został nowy pomnik Marszałka Focha. Na zdjęciu hołd sztandarów w czasie odsłaniania pomnika przez ministra wojny gen. Maurin.

VIII) Na wybrzeżach Kalifornji odbyły się manewry amerykańskiej floty morskiej i powietrznej. Na zdjęciu pływające fortece.

Czytajcie

„ŻYCIE KOBIECE"

Maj
29
Piątek
Marji Magdaleny

Komitet Obywatelski uroczystości uczczenia zasług p. Prezydenta R. P.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego m. Krakowa w sali portretowej Magistratu celem uczczenia zasług p. Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego i ustalenia obchodu w dniu 3 go czerwca.

Przewodniczący kombatantów wiceprezydent m. dr. Klimecki miał zgłosić wniosek, by Kraków i województwo krakowskie dla uczczenia zasług p. Prezydenta Mościckiego zebrało sumę 1 miljona złotych i całą tę kwotę przeznaczyło na Fundusz Obrony Narodowej.

Święto Pocztowego P. W.

W dniu 31 maja br. odbędzie się na stadjonie sportowym Pocztowego Przysposobienia Wojskowego na radjostacji w Dębnikach, uroczyste poświęcenie sztandaru i strzelnicy P. P. W. w obecności ministra poczt i telegrafów, dyrektorów departamentów ministerstwa poczt i telegrafów, dyrektorów okręgów poczt i telegrafów, przedstawicieli miejscowych władz cywilnych i wojskowych i pokrewnych organizacyj.

Uroczystość rozpocznie Msza św. polowa na stadjonie P.P.W., którą odprawi ks. dziekan Antoni Zapała.

Koncert symfoniczny w Polskiem Radjo

Piątkowy koncert symfoniczny, którym dyryguje w Polskiem Radjo Fitelberg, przyniesie w programie utwory Mirskiego-Korsakowa, Corelli'ego, Glucka, Wagnera oraz Karola Szymanowskiego. Solistą koncertu będzie znany pianista polski, Zbigniew Drzewiecki. Audycja rozpocznie się dn. 29 V. o godz. 20-tej.

W 75-tą rocznicę zgonu Joachima Lelewela

(Odczyt Radjowy).

W 75-tą rocznicę zgonu znakomitego historyka polskiego, Joachima Lelewela, wygłoszony będzie przed mikrofonem Polskiego Radja dnia 29 maja o godz, 19-tej min. 45, odczyt przez Artura Sliwińskiego. W prelekcji tej znajdą radjosłuchacze sylwetę Joachima Lelewela, z podaniem jego działalności naukowej.

Atrakcja Krakowa

Ogród wśród pól i kwiatów.
Restauracja i kawiarnia

IMMERGLÜCK

Kraków, Prądnik Czerwony
Telefon 135-10
Przystanek autobusowy.

CODZIENNIE DANCING

Kuchnia i napoje pierwszorzędne. Codziennie świeżo smażone i pieczone kurczęta na maśle.

KRONIKA KRAKOWA

Girlsy „Bagateli" powodem krwawego napadu

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Władysław Jakubowski, zamieszkały przy ul. Rajskiej 5.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 19 września 1935 o godzinie 11-tej w nocy zaczepił Jakubowski trzy girlsy, opuszczające budynek teatru rewjowego „Bagatela". Zaczepione tancerki powróciły do teatru, prosząc kierownika sceny o pomoc. W międzyczasie Jakubowski wszedł do teatru i w dalszym ciągu zaczepiał tancerki.

Statyści teatru — Marecki i Dwornicki wypchnęli Jakubowskiego na ulicę.

Wówczas Jakubowski nagłym ruchem wyciągnął nóż i pobiegł w kierunku Mareckiego, zachodząc od tyłu.

Znajdujący się tam wówczas akrobata i baletmistrz Heinrich, chcąc uchronić Mareckiego — uderzył Jakubowskiego mocno w twarz. Jakubowski w odpowiedzi na to zadał Heinrichowi pchnięcie nożem w przedramię.

Sąd skazał Jakubowskiego na na 8 mies. więzienia. Połowę kary darowano amnestją, reszta zaś w zawieszeniu.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Wysocki, wotowali ss. o. dr. Bartynowski i Solecki, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Przez uderzenie siekierą w głowę odsłonił się mózg

Przed sędzią dr. Wasilewskim w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Bronisław Kuc, rolnik z Ochojna.

Według aktu oskarżenia, dnia 17 listopada ub. roku wyszedł ze szynku niejaki Józef Nowak. Na drodze zaczepiony został przez Stanisława Kuca. Nowak uderzył Kuca laską i zbiegł. W parę minut później, ujmując się za bratem, przybiegł do Nowaka Bronisław Kuc, uzbrojony w siekierę i zadał nią cios w głowę Nowakowi. Pomimo rozpłatania głowy, Nowak pobiegł za Kucem i uderzył go laską. Wówczas Kuc ponownie zadał Nowakowi cios siekierę, a to w rękę i pierś. Uderzenie było tak silne, że cios w w głowę odsłonił mózg i zniekształcił głowę.

Na wczorajszej rozprawie Kuc bronił się tem, że został przez Nowaka napadnięty i musiał się bronić.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. Czuma, bronił adw. dr. Skiba.

Zemsta za zeznania złożone w sądzie

Dnia 19 października 1935 r. odbyła się rozprawa w sądzie grodzkim w Myślenicach przeciwko Franciszkowi i Józefowi Śliwom oskarżonym o kradzież drzewa. Sąd dla braku dowodów uwolnił obu od winy i kary.

Jako główny świadek w tej sprawie zeznawał niejaki Swachta, który obciążył obu oskarżonych. Po wyjściu ze sądu Franciszek Śliwa zapowiedział Swachcie zemstę.

Dnia 28 października Swachta powracał z jarmarku do Stróż. W pewnym momencie napadł na niego Śliwa i zadał mu tępem narzędziem cios w głowę, skutkiem czego Swachta zmarł.

Wczoraj Śliwa odpowiadał przed sądem w Krakowie. Akt oskarżenia zarzuca mu zabójstwo.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył sso. Wysocki, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Czemu tak śpieszysz?





Każdy posiadacz roweru Ci powie — jaką wygodę oddaje mu rower — pozwala na spożycie śniadania czy to obiadu bez pośpiechu - albowiem w przeciągu kilku, czy też kilkunastu minut przenosi go z najodleglejszej dzielnicy do jego Zakładu pracy — zaoszczędzając mu zarazem ewentualnych spóźnień. I ty również możesz tego dopiąć — zakupując u nas rower — którego dogodne warunki spłaty umożliwią ci bez trudu — spłacenie tegoż.

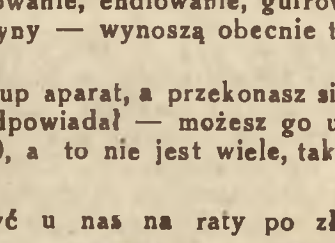
Kupna maszyny do szycia nie należy uważać jako wydatku, ponieważ jest to jakoby lokata kapitału albowiem maszyna przedstawia zawsze wartość, oddając przytem każdemu posiadaczowi nieocenione usługi — bądź to umożliwiając zawodowe zarobkowanie, lub przez wykonywanie na niej prace jako to: szycie, cerowanie, mereżkowanie, endlowanie, gufrowanie — zaoszczędza niejeden wydatek. — Raty przy nabyciu maszyny — wynoszą obecnie tylko 20 zł. miesięcznie, co czyni zaledwie 65 groszy dziennie.

PO RADJO wstąp do nas — zakup aparat, a przekonasz się ile rozrywki aparat Ci dostarcza. Gdyby zakupiony aparat Ci nie odpowiadał — możesz go u nas zamienić na inny. Wydatek miesięczny wynosi tylko zł. 13.90, a to nie jest wiele, tak, że prawie każdy może sobie na nabycie tegoż pozwolić.

PATEFON również możesz nabyć u nas na raty po złotych 10·— do 16·— miesięcznie!

WÓZKI DZIECIĘCE

głębokie, spacerowe, wszelkich modeli — dostaniesz u nas — w wielkim wyborze — tanio i na dogodne raty!!!



Części do maszyn, rowerów, patefonów, wózków — których nigdzie niema — znajdziesz w fabrycznym składzie

KRISCHER
Kraków, Zwierzyniecka 6

Samosąd służącej nad swą koleżanką

Plotka! Bodaj niema nic gorszego od plotki, która jak hydra stugłowa szerzy się z przerażającą szybkością, wyrządzając wiele złego.

Takie miała zdanie o plotce i jej szerzycielach służąca Józefa Opoka, która w dniu wczorajszym w godzinach południowych, dowiedziawszy się, że się o niej plotkuje, zdjęła but z nogi i ciężko nim zdzieliła swą koleżankę, również służącą, 23 letnią Eugenję Baran, zamieszkałą przy ul. Straszewskiego 9. Baranówna doznała na czole rany, 6 cm. długości.

Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło Baranównę.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", „Capitol", „Swit" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 29 maja 1936 r.

KINA

Adria Biuro zaginionych ludzi
Apollo „Mleczna droga".
Atlantis: „Pieśń nad pieśniami" rewja dźwiękowa „Spiewajmy".
Bagatela „Anna Karenina" oraz rewja „Jedziemy na Olimpjadę".
Dom Żołnierza; Wesoła Zuzanna.
Muzeum „Szalony szofer".
Promień „Kwiat Hawai"
Stella: „Wesoła rozwódka i „Sztandar wolności".
Swit „Bella Donna".
Sztuka: „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem".
Uciecha „Zbieg z Jawy".
Wanda: „Doktór X.".
Zorza; „Pożar nad Wołgą".

Radjo krakowskie

Kraków Godz. 6.30 Audycja poranna 6.50 Płyty, 7.20 Dziennik poranny, 7.40 Płyty, 8.00 Audycje dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Dziennik południowy, 12.15 Audycja dla szkół, 12.40 Muzyka salonowa, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 13.20 Płyty, 14.05 Pieśni majowe, 15.15 Wiadom. o eksp. polskim. 15.30 Koncert, 16.00 Rozmowa z chorymi, 16.15 Koncert, 16.45 „Łamigłówki", 17.00 „Język polski", 17.15 Minuta poezji, 17.20 Koncert kameralny, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 Recital śpiewaczy, 18.30 Pogadanka aktualna, 18 40 Wiadomości bieżące, 18.45 Płyty, 19 00 „Ognie na górach", 19.20 Koncert, 19.45 „Joachim Lelewel", 20.09 Koncert symfoniczny, 23.30 Skrzynka techniczna, 22.55 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Z frontu strajkowego

Wczoraj rano wybuchł strajk okupacyjny w zakładach garbarskich w Ludwinowie. Strajkuje 220 robotników.

* * *

Jak już informaliśmy wybuchł w Krakowie strajk okupacyjny „polski" robotników zatrudnionych przy robotach publicznych.

Do strajku tego przyłączyli się także dozorcy techniczni, zrzeszeni jako pracownicy umysłowi w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych.

Akcja prowadzona jest wspólnie i z największą solidarnością.

Robotnicy ziemni zatrudnieni przy ul. Karmelickiej — chcąc zademonstrować — sporządzili coś w rodzaju grobowca. Na rogu ul. Kremerowskiej ustawili wieniec z czarną szarfą, obok dwie klepsydry, zaś na podwyższeniu kukłę ubraną w strój roboczy. Nad tem wszystkiem widnieje napis:

„Tu leży robotnik,
który umarł z głodu".

* * *

Robotnicy ustawili namioty, w których mieszkają.

Każdy wóz przyjeżdżający, względnie wyjeżdżający z fabryki, jest przez robotników ściśle kontrolowany.

* * *

Wojewoda krakowski płk. Gnoiński przyjął w dniu wczorajszym delegację robotników chemicznych (Iskra i Karmański) z sekretarzem Bocianem na czele, dalej delegację robotników budowlanych, sekcja robotników ziemnych z sekretarzem Sawickim, oraz zarząd stołowni dla bezrobotnych z radną Kostrzewską na czele.

Delegacje strajkujących robotników przyjęte zostały również przez p. Prezydenta m. Krakowa dr. Kaplickiego, oraz starostę grodzkiego Pałosza.

* * *

W dniu wczorajszym zakończony został strajk robotników, pracujących przy budowie szosy Kraków—Wieliczka.

Rabunkowe metody kartelu drożdżowego

Skargi na działalność kartelu drożdżowego i przydziału przez niego drożdży, nie ustają zarówno ze strony organizacyj piekarskich, jak i kupieckich.

Jak podnoszą organizacje piekarskie, w sprzedaży kilogram drożdży kartelowych kalkuluje się tak drogo, że piekarz przy wypieku niektórych gatunków chleba, czy też bułek musi nieraz ograniczać się w dodawaniu drożdży, ażeby nie podwyższać ceny pieczywa.

Cechy piekarzy z oburzeniem podkreślają fakt, że ostatnio drożdże podrożały o 10 gr. na kilogramie i stwierdzają, że potanienie cen drożdży mogłoby spowodować poprawę jakości pieczywa.

Dziecko żywcem ugotowane

W Wieliczce wydarzył się w domu sztygara Grzywacza — wstrząsający wypadek. Podczas nieuwagi domowników wpadła jego 5-letnia córeczka do balji z kipiącemi mydlinami, doznając ciężkich poparzeń całego ciała.

Dziecko zmarło w strasznych męczarniach.

Uwaga!

Otomana . . . zł. 16.—
Tapczan . . . „ 45.—
Fotele do spania „ 45.—
Poduszki materacowe 28.—
Leżak . . . . . „ 6.—
tylko wprost w wytwórni

Goldschmidt
ulica Mostowa 6.

Proces zakonników

„Polonia" donosi, że w Niemczech przed sądem krajowym w Koblencji rozpoczęła się we wtorek serja wielkich procesów przeciw przeszło 200 Franciszkanom z Nadrenji i Westfalji, oskarżonym o rzekome niemoralne wykroczenia.

Co słychać w Krakowie?

Karygodne praktyki cukiernika z ul. Krupniczej

Znany na bruku krakowskim cukiernik Wacław Perzanowski, ostatnio zasądzony przez sąd na karę 8 miesięcy więzienia, za uchylanie się od płacenia alimentów, dopuścił się nowego przestępstwa, pozostawiając 12 osób z personelu bez środków do życia.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Pan Perzanowski, po zlikwidowaniu cukierni przy ul. Krupniczej i ul. Karmelickiej, został zaangażowany przez nowego nabywcę p. Naprowskiego jako kierownik, pozostawiając nadal swą firmę.

Pomimo dobrego wynagrodzenia p. Perzanowski postanowił się zemścić.

Onegdaj w nocy p. Perzanowski włamuje się do lokalu cukierni, wyrzucając na bruk cały inwentarz. Personel, składający się z 12 osób, pozostał bez żadnego zabezpieczenia, sam zaś objął spowrotem obie cukiernie w swe posiadanie.

Proces b. sekretarza magistratu krak.

W lutym br. sąd okręgowy w Krakowie zasądził em. sekretarza Magistratu krakowskiego Juljana Ścibora za systematyczne przyjmowanie korzyści majątkowych w związku z urzędowaniem, oraz Adama Augustyna za pomoc udzieloną Sciborowi. Sąd okręgowy w szczególności ustalił, że Augustyn handlarzom starającym się w Magistracie o licencje na rozwóz węgla przyrzekał poparcie Scibora przy rozstrzyganiu ich próśb i kazał im się za to sowicie opłacać.

Obaj oskarżeni wnieśli apelację, a na wniosek obrońcy Scibora sąd dopuścił dowód z naczelnika Wydziału przemysłowego Edwarda Kubalskiego, który wczoraj zeznawał i potwierdził tezę obrony. Wobec tego Trybunał dopuścił dowód z przesłuchania wszystkich świadków.

Trybunałowi przewodniczył ss.a. dr. Podobiński. Oskarżenie wnosił prokurator dr. Müller, a bronił Scibora — mec. dr. Seweryn Gotlieb, zaś Augustyna mec. dr. Dunkelblum.

LOSY I-ej KLASY
Loterji Państwowej
są do nabycia w szczęśliwej kolekturze
BRACIA SAFIER
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 6
GŁÓWNA WYGRANA **1,000.000 zł.**
Ogólna suma wygranych 24,570.000 złotych
Ceny losów: ćwiartka zł. 10.—, połówka zł. 20.—, cały los zł. 40.—.
Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą. Konto P. K. O. Nr. 414.400.

Na krakowskim bruku...

Ze strychu domu przy Al. Słowackiego 9, skradziono na szkodę Karoliny Lewantowskiej, futro damskie selskinowe, dwa płaszcze zimowe oraz 3 i pół m. materji na mundury wojskowe łącznej wartości około 800 zł.

Przez otwarte okno skradziono z mieszkania Edwarda Gołębiowskiego, przy ul. Długiej 65 2 ubrania, bieliznę damską i gotówkę 40 zł., ogólnej wartości około 260 złotych.

Wstrząsający wypadek w remizie tramwajowej w Krakowie

Wczoraj o godzinie 1 w południe wydarzył się w remizie tramwajowej przy ul. św. Wawrzyńca w Krakowie wstrząsający wypadek.

Oto 59-letni robotnik Franciszek Halcarz, zam. przy ulicy Długosza 13 w Podgórzu, zajęty był czyszczeniem wozu tramwajowego nad kanałem.

W pewnej chwili Halcarz pośliznąwszy się wpadł do kanału i doznał wstrząsu mózgu oraz szereg obrażeń na całem ciele.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł nieszczęśliwego robotnika do szpitala.

Zegarmistrz świętokradcą

Przed tygodniem z głównego ołtarza kościoła w Skarszewie na Pomorzu skradziono wielkiej wartości krzyż z kutego srebra, ceniony jako relikwia z początku XVII. wieku.

W połowie bieżącego tygodnia zauważono w tymże kościele drugą kradzież.

Nieznany sprawca powyjmował wszystkie gwoździe z drzewa sztandaru pamiątkowego związku powstańców i wojaków, przechowywanego na wielkim ołtarzu.

Policja wszczęła dochodzenie, które dało sensacyjne wyniki. Świętokradcą okazał się wybitny działacz Str. Narodowego Konstanty Szarmach, z zawodu zegarmistrz.

52

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

BARBARA UBRYK OTRZYMUJE LIST

Zima okryła klasztor i ogród białym całunem.

Od owej nocy, gdy Mateusz napastował Barbarę, gnębiła ją straszna troska. Spokój jej znikł bezpowrotnie.

Barbara każdego wieczoru z obawą i drżeniem wchodziła do swej celi. Nie była bowiem pewną, czy Mateuszowi nie przyjdzie myśl powtórzenia napadu na nią, tembardziej, że drzwi celi nie były zaopatrzone w zamek.

Barbara bała się komuś opowiedzieć o tem wszystkiem.

Braciszek Jan powiedział jej, że rozpustnik zemści się na nich obojgu.

— Znam Mateusza — mówił brat Jan. — On zemsty nie zaniechał. Odłożył ją tylko do czasu, aż się nadarzy lepsza sposobność. Wpływ Mateusza jest niezwykle wielki. On nie nie zna miłości, daru bożego, zna tylko uczucie żądzy, a kto mu się sprzeciwi tego nienawidzi. Zuzanna ma u niego wielkie łaski, a wszystkim wiadomo, że Agnieszka, Klara i Klaudyna musiały mu ulec. Przed kilku laty była tutaj nowicjuszka Marja, dziś leży ona w jednej z trumien w grobowcu...

— Czy mówisz o tej, której kazał mi się przyjrzeć? — przerwała mu Barbara. — Czy to była ta bez głowy?

— Tak! Na imię jej było Marja, a mężczyzna obok siedzący, również bez głowy, nazywał się Angelus. Marja była tak cudnej urody, że musiała wtedy przedstawiać obraz czystości, który to urząd sprawuje teraz Klaudyna. Marja była córką bogatego hrabiego, hulaki, który chcąc się pozbyć dziecka oddał ją do klasztoru. Na tę piękną nowicjuszkę zwrócił uwagę Mateusz. Marja opierała się Mateuszowi, a chociaż miała ona u wielkich inkwizytorów wielki szacunek, Mateusz znalazł sposobność, aby ją zniszczyć. W jaki sposób udało się Mateuszowi umówić spotkanie Marji z Angelusem i jakich środków użył, by zwabić ich do altany w ogrodzie, tego nie dowiedziano się nigdy. Dosyć, że Mateusz zaskoczył Marję z Angelusem, poczem oskarżył oboje o złamanie ślubu czystości. Kat Szymon jeszcze tej samej nocy wykonał na nich wyrok trybunału inkwizycyjnego, ścinając im głowy, poczem trupy ich ułożono w szklannych trumnach, dla ostrzeżenia drugich...

Barbara ukryła swą twarz w dłoniach.

Opowiadanie Jana zamroziło jej krew w żyłach.

— Musimy więc unikać spotkań!... — błagała go Barbara, żegnając się z nim. — O Boże mój! Gdzie mnie zamknięto?

— — — — — — — —

Pewnego razu zjawił się znów Mateusz w celi Barbary ze swemi nieczystemi zamiarami.

A kiedy powtórnie został odprawiony z niczem, przepowiedział Barbarze zemstę.

— Ty, lub ja! — odpowiedziała na to śmiertelnie blada Barbara. — Jeden z nas musi ulec, ale przysięgam ci, że prędzej zabijesz mnie, niż splamisz grzechem swoim.

Gdy Mateusz znajdował się jeszcze w celi Barbary, do furty klasztornej zbliżała się jakaś postać w ciemnym długim płaszczu. Pomimo obszernego, długiego płaszcza, mozna było zaraz poznać, że jest to kobieta wysoka i silnie zbudowana.

Nie chcąc by ją poznano — otuliła głowę swoim płaszczem.

Przy wgłębieniu muru, gdzie znajdowała się furtka, stanęła nadsłuchując.

— Wszędzie cisza — szepnęła do siebie. — Muszę się wreszcie odważyć!

Zawahała się.

— Odwagi Rozaljo! — mówiła dalej do siebie — co mogą ci złego uczynić? Nie mają nad tobą przecież władzy, a w liście niema nic takiego co mogłoby komu zaszkodzić.

A była to córka Małgorzaty Hory, która zwalczyła tysiące trudności i przybyła ze stolicy do Krakowa.

Córka haniebnie zamordowanej wróżbiarki zaznajomiła się z zakonnikiem Walerjanem, od którego dowiedziała się, że katem jej matki był Pedro i że on również powlókł Barbarę do klasztoru do Krakowa.

Rozalja przysięgła zatem Pedrowi zemstę i przemyśliwała w jaki sposób mogłaby widzieć się z Barbarą, by razem z nią obmyśleć nowy plan zbliżenia się do wygnańców Kazimierza i Ulrycha.

Rozalja wiedziała gdzie znajdują się Kazimierz i Ulrych.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2